Nr. 274. Lwów. — Środa dnia 27 listopada Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ Słowackiego (obok łazienek Djany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Walerjana i Wirg.
Jutro: Mansweta bisk.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 31
Zachód „ „ 4 „ 5

Długość dnia 8 g. 34 m.
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 listopada.

Za kilka dni w całej Europie rozpocznie się sezon parlamentarny. Wczoraj otwarto izby włoskie, wkrótce się zbiorą angielskie, dn. 3 grudnia przystąpi do obrad austrjacka Rada państwa — i wtedy już wszystkie ciała prawodawcze, oprócz rumuńskiego, będą pracowały. Niestety, ta ich praca z pewnością nieraz będzie przerywana scenami, niegodnemi zgromadzeń, które w myśl zasady konstytucyjnej powinny być kwintessencją powagi i wzorami dobrego tonu. Trzeba przyznać, choć to bardzo przykro, że z każdą kadencją wchodzi do parlamentów coraz więcej takich żywiołów, które mogą być wszędzie, skoro już na nieszczęście istnieją, tylko nie tam, gdzie się tworzą warunki życia i bytu państw i narodów. Czytaliśmy niedawno jakąś francuską powiastkę, w której autor, zamiast dawniej używanego określenia „karczemna łajanina“, napisał „parlamentarna łajanina“. Tego dość dla pokazania jaki niesmak budzi w poważnych sferach rozpoczynający się sezon tak zwanych „prac ustawodawczych“, będących częściej pracą jątrzenia. Na otwarciu klubu konserwatywnego w Dartfordzie, w przeszłą środę, z goryczą zawołał sir Fergusson, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych: „Dowody poświęcenia i najwyższego patrjotyzmu składa dziś nie ten, co krew oddaje za ojczyznę, lecz ten, kto się wystawia na pociski niesumiennych dzienników i paszkwilantów parlamentarnych. Niestety, trybuna stała się miejscem, które trzeba dezinfekcjonować, świątynię wszelkiej sprośności językowej. Czego nigdzie nie wolno, to na trybunie ma obywatelskie prawa; wolność słowa ucichła, zterroryzowana przez swawolę słowa.“

Nie jeden Fergusson tak myśli. Na drugi dzień radykalny lord Roseberry rzekł na zgromadzeniu w Londynie: „Nie krytykujmy rządu dopóki on utrzymuje pokój. Specjalnie o sobie powiem, że poczułem nieprzeparty wstręt do krytyki, odkąd pod jej etykietą rozwielmożnił się paszkwil, zrodzony z nienawiści i tylko pytam panów: powiedźcie, skąd jej tyle się bierze!“

Włoska *L'Italie*, poświęcając artykuł zjeżdżającym się posłom, pyta: „kogo to ujrzymy na Kapitolu: ojców narodu, czy klounów, policzkujących się ku uciesze gawiedzi?“

Tak wszędzie, bez wyjątku wszędzie. A nie trzeba myśleć, że się to czyni bez celu. Są wprawdzie indywidua, które wyprawiając karczemne hece w parlamentach, dogadzają tylko własnym gustom; jakimi są w życiu codziennem, takimi na trybunie i na ławie poselskiej. Ale są inne indywidua, które wiedzą, że tą drogą doprowadzą parlamentaryzm do absurdum, rozwydrzą społeczeństwo, wytworzą w niem tyle żółci, nienawiści, trującego jadu, że nastąpi przewrót, oczywiście na korzyść jeszcze większej swawoli, która już będzie anarchją.

Gorzki tedy smak czują w ustach wszyscy w Europie poważni i przyzwoici ludzie, rozmyślając nad zaczynającym się parlamentarnym sezonem. Chcą oni podnieść znaczenie parlamentów, natchnąć je powagą i samopoczuciem honoru. Więc dla tego, pierwszy raz od lat wielu sędziwa królowa Wiktorja postanowiła z wielką uroczystością sama otworzyć parlament. Dla tego również środkową sesję kadencji osobiście a z ogromną pompą zagaił wczoraj włoski król Humbert, wygłosiwszy mowę tronową, która mogłaby być kojącym plastrem na ranę wzburzonych uczuć, gdyby ona chciała się zagoić. Lecz pewnie tego nie zechce; jej tak dobrze, że istnieje i może służyć indywiduom z pod ciemnej gwiazdy.

Mowę Humberta znamy w telegraficznem streszczeniu bardzo niedokładnem. Widzimy tylko, że mówił o roztropności i rozsądku, które stworzyły jedność i wielkość Włoch. To go czyni dumnym i każe mu wierzyć, że i naród również z dumą spogląda na dokonaną jedność, na zdobytą potęgę, „która jest tak utrwalona, że się już nie obawia żadnych zasadzek“. Ten frazes jest widocznie kamykiem rzuconym do watykańskiego ogrodu.

Mówiąc dalej o stosunkach zagranicznych, król wyraził głębokie przekonanie, że nic nie przerwie pokojowego rozwoju narodów. „Starania wielkich mocarstw, środki przez nie użyte, usiłowania moje i mych sprzymierzeńców sprawiły to, że pokój europejski jest dziś tak utrwalony, jak już dawno nie był. Wprawdzie istnieją wszystkie te sprawy, które mogły go już nieraz zakłócić, ale cokolwiek się starły ich ostre kontury. Niemniej jednak trzeba się mieć na baczności i zbyt nie przeciążając budżetu, rozwijać siły lądowe i morskie.“

Jak wiadomo, istnieje stała waśń między Włochami a Francją, a objawia się ona, okrom częstych bójek między robotnikami w Marsylji, Tulonie i Tunisie, głównie wojną cłową i giełdową. Owóż król zapowiedział jakieś handlowe projekta, które będą niejako wstępem do systemu wolnego handlu, wrzekomo „bardzo odpowiadającego pokojowemu charakterowi Włochów“. Te projekta, stawszy się ustawami, będą również rękojmią pokoju.

Zdaniem króla, a jeszcze bardziej zdaniem p. Crispiego, który tę mowę układał, stan ekonomiczny królestwa znacznie się poprawił. Przeszłoroczny deficyt, wynoszący 32 miljonów, zmniejszył się do 20 miljonów i nie wzrośnie w ciągu roku, jeśli nie trzeba będzie wydać dwunastu miljonów na bezdymny proch. Finansowe *exposé* przedstawi rząd już w połowie grudnia, co także jest dowodem ładu w gospodarce.

Poruszywszy nareszcie konieczność socjalnych reform, któreby polepszyły byt robotników, król znowu wrócił do jedności i potęgi Włoch, jako do tego słońca, które wszystkich ogrzewa, napełnia dumą, jednoczyć powinno w zgodnem uczuciu, — i zakończył okrzykiem: „Od ojca mego otrzymała ojczyzna niezawisłość, ja przy waszej pomocy równe prawa obywatelskie nadałem wszystkim, wszystkich powołałem do udziału w rządach. Oby z tego wyrosły wspaniałe owoce zgody, potęgi, wolności!“

Życzyć tego, rzecz chwalebna, ale przewidywać, że będzie wbrew inaczej, rzecz rozumu.

Z Afryki nadeszły wiadomości bardzo dla Niemców pomyślne. Emin basza w najlepszem zdrowiu, ze Stanleyem przybył już na terytorjum opanowane przez Wissmanna, a jednocześnie z głębi pustyni nadeszła wiadomość, że Peters żyje i cała jego karawana licząca 800 ludzi jest w dobrym stanie. Nie na niego, ale na jakąś inną karawanę i to na angielską, napadli mahdziści i w pień ją wycięli. Te wiadomości rozgrzały Niemców do sprawy afrykańskiej; parlament uchwali nowe kredyta na Wissmannowską wyprawę, Towarzystwo afrykańskie postanowiło pchnąć do Zanzibaru nową wyprawę, która Petersowi poda rękę; wreszcie rząd zaczął na konferencji antiniewolniczej w Brukseli domagać się szybkich uchwał i zaproponował solidarną akcję Niemiec, Włoch i Anglji. Tymczasem nadchodzą wieści, że Sudańczycy znów się szykują do pochodu na Egipt, czem Anglicy usprawiedliwiają swój zamiar wcielenia egipskich wojsk do angielskiej armji, tak, aby organizacja militarna w Egipcie była podobna do istniejącej w Indjach.

Norddeutscherka powiada, że wszystkie mocarstwa posyłają wojenne okręta do Rio-de-Janeiro dla obrony swych obywateli, ale Niemcy tego nie zrobią, bo zdaniem ich nowy rząd brazylijski jest dość silny do utrzymania porządku. Tem oznajmieniem obaliła *Norddeutscherka* wszystkie pogłoski o jakowychś rokowaniach poufnych, wdrożonych jakoby przez Bismarka celem przywrócenia brazylijskiego cesarstwa. Państewka republikańskie w Ameryce już uznały nowego kolegę.

Korespondencje.

Wiedeń 23 listopada.

(?) Sprawa taryf strefowych dla ruchu osobowego na kolejach i obrady wczorajsze w tutejszej radzie miejskiej nad tym przedmiotem obchodzą nas bezpośrednio. Pierwsze pytanie jest to: Czy próba zrobiona w Węgrzech dała dobre rezultaty na polu nowych taryf, które dla pewnych stref są aż do 70 pct. niższe od poprzednich?

Specjaliści w sprawach tego rodzaju odpowiadają, że jeszcze jest za mało danych do wyrobienia sobie stanowczego zdania; że krótki czas kilku miesięcy nie daje jeszcze dostatecznej podstawy; że rząd węgierski ogłosił dotąd tylko niektóre daty, jak np. odnoszące się do zwiększonej liczby podróżnych, a stąd zwiększego dochodu; ale że brakuje danych, żeby obliczyć i zestawić z dochodem wzrost kosztów administracyjnych i nowe wkłady na pomnożenie liczby wagonów, maszyn i tak dalej.

Na te uwagi można jednak odpowiedzieć, że obniżenie cen jazdy ma na celu nie pomnożenie dochodu — a mowa tu głównie o kolejach państwowych — lecz ułatwienie podróży, jako środka kształcącego w ogóle, jako środka dla rozwoju handlu i przemysłu, jako środka ważnego pod względem socjalnym, jeżeli ludność rzemieślnicza łatwo i tanio do tych miejsc udawać się będzie mogła, gdzie dla niej otwiera się praca.

Z tych względów sprawa ta jest tak ważną, że — byle się okazało, iż liczba podróżujących wzrosła znacznie — państwo nawet w razie ubytku w dochodach z kolei żelaznych zaprowadzić winno taryfy zniżone.

Wymienione bowiem korzyści, podnoszące oświatę i dobrobyt, prowadzące do zwiększenia ruchu towarowego, wyrównają ostatecznie z czasem z innych źródeł ową różnicę w dochodach kolei. Teoretycznie zaś rzeczy biorąc, właśnie nie zmniejszenia, ale powiększenia dochodów z kolei oczekiwać należy, a równocześnie i wszystkich innych korzyści dla całej ludności. Tak też zapatrują się na tę rzecz liczne w państwie towarzystwa, reprezentacje, izby handlowe, które uchwalają petycje o zaprowadzenie taryf strefowych. Z dotychczasowych danych przytaczają na poparcie swego żądania co następuje: Zaprowadzenie taryf zniżonych w Węgrzech od 1 sierpnia b. r. oddziaływa ożywczo na handel i przemysł Węgier, tem samem szkodliwie na handel i przemysł austrjacki. Już stąd wynika konieczność zapobieżenia przez zaprowadzenie takich samych taryf tym szkodom, jakie stąd płyną dla Austrji. Taryfy austrjackie są różnolite i zbyt wysokie; biedni ludzie płacą najdrożej, gdyż liczne ulgi są dla nich niedostępne. W Węgrzech już w pierwszym miesiącu wzrosła liczba podróżnych na węgierskich kolejach państwowych o 40 procent, na północno-wschodniej o 100 prct., na koszycko-bogumińskiej o 92 prct. Dochód z ruchu podróżnych wykazuje w ciągu trzech miesięcy nadwyżkę 458.000 zł. a w rubryce bagaży 73.000 zł. — nie ma już bowiem wcale **wolnego** minimum pakunku. Węgrzy są rzadko zaludnione, dotąd mało przemysłowe, a przecież rezultaty są tak znaczne, cóż dopiero byłoby w Austrji.

Zachodzi atoli jedna kwestja. W Węgrzech cały system nowych taryf tak ułożono, żeby przedewszystkiem ułatwić, potanić podróż do Pesztu ze wszystkich stron i kończyn kraju. Węgrom idzie o wzrost Pesztu, chcieliby dogonić i prześcignąć Wiedeń. Ulegają oni tej kołowaciznie, dotąd niemal powszechnej, jakoby potęga i dobrobyt państwa zależały od niepomiernego, sztucznego wzrostu stolicy. Nie waham się wprost wypowiedzieć, że jest to kołowacizna, że historja uczy, iż właśnie przeważny wzrost stolicy bywa dla państwa klęską, na którą przez całe stulecie chorują. Największą pomyślność, największy rozwój handlu, przemysłu, sztuk, oświaty posiadały Niemcy wtedy, gdy miały kilkanaście stolic, gdy każda potrzeba ludzka, społeczna i polityczna znajdowała dla siebie właściwe ognisko.

W skatek takiego to rozwoju prawidłowego naród niemiecki doszedł do sił i potęgi, które mu pozwoliły dokonać dzieła zjednoczenia politycznego. Lecz dzieło to wychodzi na korzyść niewoli, militaryzmu, na korzyść Berlina. Rośnie Berlin do tego stanowiska, który we Francji zajął Paryż. Babilony te nowoczesne pochłaniają wszystkie najlepsze soki z całego kraju, prowincja upada, babilony ogniskują w sobie cały nowożytny ruch produkcyjny, więc i wszelkie jego ciemne strony, stają się ogniskiem dla wszelakiej zarazy, zgorszenia, socjalnych niebezpieczeństw i klęsk pod względem zdrowia ludności; ze zbytkiem graniczą w Londynie, w Paryżu, w Berlinie najstraszliwsza nędza i zbrodnie. Wieleż to razy już Paryż pogrążył w krew i nieszczęścia całą Francję. Dobrobyt Włoch jest skutkiem wiekowego istnienia drobnych licznych stolic: Florencji, Medjolanu, Genui, Wenecji, Neapolu. W Ameryce rozrastają się miasta olbrzymy, znamionują je takie same okropne stosunki jak Paryż, Berlin i Londyn, ale tam przynajmniej sprawia to ustrój federacyjny, że prowincje nie upadają, gdyż owe miasta rosną na całej przestrzeni Zjednoczonych Stanów.

Byłoby to i dla Węgier stokroć pomyślniejszem, gdyby zamiast jednego niebezpiecznego smoka, wielkiego Pesztu, postarano się o wzrost kilkunastu innych miast, małych Pesztów. Oczywista walka przeciw temu, żeby za pomocą taryf strefowych starano się sztucznie dopomagać do wzrostu Wiednia, okazałaby się daremną; kołowacizna taka sama panuje i w Austrji, a tem większa, że miesza się do sprawy doktryna i namiętność polityczna.

Centraliści, szowiniści germanizmu, monopoliści rasowi radziby, żeby w krajach należących do Austrji nie istniały zgoła prowincjonalne stolice, nie było zgoła dużych miast, lecz żeby wszystko promieniowało do Wiednia i dla Wiednia, dla nich. Zachodzi tu atoli inny stosunek jak w Węgrzech; kraje już dzisiaj ignorowane być nie mogą; od ich własnego rozwoju, zależy rozwój i siła państwa; kraje te potrzebują mieć swoje własne ogniska. Jest rzeczą słuszną, żeby przez taryfy tanie ułatwiono podróż do Wiednia z całego państwa, bo stosunki z siedzibą dworu, władz centralnych i parlamentu są tak rozległe, że to położenie będzie dla całej ludności wielką dogodnością. Lecz obok tego względu staje jako równie ważny wzgląd na ogniska, na stolice w każdym z osobna kraju, więc na Pragę, Lwów, Kraków, Berno, Tryjest, Cieszyn itd. Cała ludność tych krajów ma ciągłe interesa w tych ogniskach i z niemi, więc należy je uwzględnić w systemie taryf strefowych. O ile wiem, dyrekcja kolei państwowych ma świadomość tej potrzeby, tej konieczności zadosyć uczynienia obu wymienionym względom. Ale utrudnia to pracę, komplikuje obliczenia, wzbudza wątpliwość. Bądź co bądź jednak sprawa już z porządku dziennego nie zejdzie, a im prędzej, bodaj na próbę, bodaj prowizorycznie, bodaj częściowo nowy system taryf zaprowadzony zostanie, tem prędzej będą musiały i prywatne koleje zwłaszcza kolej Północna i Karola Ludwika uledz konieczności i taryfy podróży zniżyć. Za niewiele lat będą na wszystkich kolejach co półgodziny odchodziły pociągi lokalne i dalekie, gdyż w skutek tanich taryf tak się ruch wzmoże. Wtedy dopiero wynalazek kolei pełne usługi oddawać będzie ludności, a dochody kolei będą jeszcze większe. **Tymczasem niechaj kompetentne władze i ludzie czuwają nad tem, ażeby Galicja przy zaprowadzeniu nowego systemu taryf osbowych nie została pokrzywdzoną.**

SEJM.

(27 posiedzenie z 25 listopada).

Początek o godz. 10 min. 50.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano naglący wniosek p. **Romańczuka** i tow., żądający, ażeby do regulaminu sejmowego uchwalonym został dodatek tej treści, iżby sprawozdawcy narodowości ruskiej wolno było na zarzuty odpowiadać w tym języku, w jakim zarzuty czynione były. Jeżeli zaś przemawia imieniem komisji, której jest sprawozdawcą, przemawiać ma w języku polskim.

Nagłość jednak nie została uchwaloną, albowiem oświadczyło się za nią zaledwie 13 posłów.

Z porządku dziennego p. Włodzimierz **Kozłowski** przedstawił imieniem komisji budżetowej co do preliminarzy funduszów indemnizacyjnych na r. 1890 następujące uchwały finansowe i rezolucje do przyjęcia:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodniej części Galicji i funduszu indemnizacyjnego zachodniej części Galicji w 1890 roku Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju, dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 26 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Rezolucję zaś tej treści:

Zważywszy,

1) że Sejm pragnie w celu uregulowania stanu finansowego kraju usunąć spór o stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji.

2) że Wysoki Rząd na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w dniu 1 marca 1889 przez JE. pana Ministra skarbu oznajmił, że zamierza wznowić przedłożenie w tym względzie w ubiegłej sesji Rady państwa wniesione, a z powodu zamknięcia Rady państwa w r. 1885 do konstucyjnego załatwienia niedoszłe —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm oświadcza, że trwa przy warunkach wypowiedzianych w uchwale swej z dnia 20 października 1882 co do zawarcia ugody w celu usunięcia sporu co do stosunku Skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodnio- i zachodnio-galicyjskich.

Wreszcie co do funduszu indemnizacyjnego Księstwa Krakowskiego uchwałę finansową, którą Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do podatków bezpośrednich po 15 ct. do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich, oraz następującą rezolucję:

Wzywa się c. k. Rząd do przedłożenia Sejmowi wykazu przedawnionych kuponów, oraz wykazu kuponów od wylosowanych obligacyj, których dalsze oprocentowanie już ustało.

Wnioski komisji przyjęła Izba bez rozpraw.

Nad petycją gminy Sądowa Wisznia o zezwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem na wczorajszem posiedzeniu przerwanych, a mianowicie do dalszej części rubryki VII wydatków na cele wykształcenia i oświaty.

Bez rozpraw uchwalono następujące pozycje:

Rada szkolna krajowa, na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego 833.553 zł.

Dodatkowo do rubr. XX wydatków preliminarza funduszu szkolnego krajowego: Janowi Rogoszewskiemu, stały dar z łaski 90 zł., Julji Jankowskiej, dożywotnie zaopatrzenie 100 zł.

Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1200 zł., razem 7,200 zł.

Gminie m. Radomyśla uchwalono zniżyć prestację roczną na płace nauczycieli z kwoty 1200 na 800 zł.

Przy tej pozycji domagał się pos. Rey obniżenia prestacji do kwoty 600 zł. wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Gminie Szydłowce zniżono począwszy od 1 stycznia 1890 r. prestację roczną na płace nauczyciela dotychczas ponoszoną na 170 zł. rocznie.

Petycję o zniżenie prestacji gminy Żabokruki na płacę nauczyciela, tudzież petycje gmin: Czyżówka, Stryj, Płoki, Podhorce, Czudowice, Wola Filipowska, Kęty o zniżenie prestacji na utrzymanie płac nauczycieli, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i do sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Trzydzieście ośm petycyj gmin o zapomogę lub zaliczkę na budowę szkół, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Kilkadziesiąt petycyj emerytowanych nauczycieli szkół ludowych, żon tychże, wdów i sierót o udzielenie lub podwyższenie zapomogi i 17 petycyj nauczycielek i nauczycieli o zapomogę lub zaliczkę odstąpiono do załatwienia pierwsze Wydziałowi krajowemu, drugie c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Gminie miasta Gródka uchwalono udzielony jej zasiłek 4414 zł. 1 ct. na pokrycie płac nauczycieli szkół ludowych odpisać pod warunkiem, jeżeli gmina wszystkie wydatki na swoje szkoły ludowe z własnych funduszów bez subwencji z funduszu krajowego pokrywać będzie.

Porządek dzienny uchwalono:

a) nad petycją Sabiny Szulmanówney, prywatnej nauczycielki robót kobiecych o zapomogę,

b) nad petycją Rady szkolnej miejscowej w Tarnowie, o subwencję dla uzupełniającego kursu teorotycznego przy szkole żeńskiej, tudzież o zezwolenie, ażeby zamożniejsi rodzice przy wpisie córek dobrowolnie datki składali.

wreszcie c) nad petycjami dwóch nauczycieli o stypendja dla dzieci, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Przy pozycji 66 teatr polski w Krakowie i we Lwowie p. Władysław hr. Koziebrodzki poddając krytyce naszę scenę postawił wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i Krakowie a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, — zwołał ankietę i z obrady jej zdał sprawę i przedłożył wnioski“.

P. **Kramarczyk** zabrał również głos przy tej pozycji i ze stanowiska rolniczego żądał obniżenia wszystkich pozycyj na teatr w sumie 44.000 zł. preliminowanych o połowę, ponieważ w tym roku klęski elementarne o połowę dochody rolników zmniejszyły. Mówca wyraził przy tem zdanie, że uważa wszelkie subwencjonowanie teatrów za niepotrzebne i bez żadnej korzyści dla kraju. Na teatra mamy tysiące, a do podniesienia bogactwa kraju, na założenie Towarzystw poszukujących skarbów naszej ziemi jak węgla kamiennego i t. p. nic nie mamy. Główny zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych żądał od Sejmu 8.000 zł. subwencji na bardzo użyteczny i produktywny cel, tymczasem komisja proponuje tylko 3.000 zł.

Otóż mówca żąda obniżenia subwencji na teatr, a natomiast większej dotacji dla Kółek rolniczych i rozdania reszty na teatrze oszczędzonej, pomiędzy tych wszystkich biednych nauczycieli ludowych i gminy dotknięte nieurodzajem, które petycje do Sejmu wniosły.

Po tych przemówieniach uchwalono rezolucję p. Koziebrodzkiego i następujące pozycje:

Teatr polski w Krakowie 8.000 zł.

„ „ we Lwowie 4.200 „

Teatr polski i opera polska we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) Dramat i komedja 10.000 zł.

b) opera polska 10.000 „ 20.000 zł.

Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida . . . . 6,000 zł.

Przy pozycji tej na ruski teatr uchwalono na wniosek p. ks. **Kowalskiego** rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby w porozumieniu z artystyczną komisją już w łonie ruskiego literackiego towarzystwa „Besida“ istniejącą, zwołał ankietę celem zbadania, o ile teatr ruski zasługuje na podwyższenie rocznej stałej subwencji z 6.000 zł. na 10.000 zł.

Dalej uchwalono:

Towarz. muzycznemu w Krakowie 800 zł.

Konserwatorjum muzycznemu w Krakowie 2.000 zł.

Towarz. muzycznemu we Lwowie 3.000 zł.

„Harmonji“ we Lwowie 300 zł.

„Lutni“ we Lwowie 500 zł.

Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł.

Dla uczniów internatu nauczycielskiego w Krakowie 3.000 zł.

Dla internatu św. Józefata 2.250 zł.

Przy pozycji: „Na internat ks. ks. Zmartwychwstańców 4.500 zł.“ zabrał głos p. **Korol** i oświadczył, że imieniem narodu ruskiego zakłada protest przeciw uchwaleniu zasiłku instytucji, która zdaniem mówcy założona na to została, aby wynaradawiać Rusinów, zniszczyć język ruski i zgnębić całą Ruś. Polacy — powiada mówca — sprowadzili tu Zmartwychwstańców, aby nas gnębić. Istnienie tego internatu jest dowodem nietolerancji z ich strony i ucisku, jakiemu podlegają Rusini. (Na ławach poselskich odzywają się liczne głosy oburzenia. P. Marszałek wzywa mówcę aby przemawiał w tonie bardziej umiarkowanym i nie rozdrażniał Izby). Internat założony został na to, aby rozbić duchowieństwo ruskie i część jego oderwać od narodu, a pozbawiwszy nas naszego duchowieństwa, zgnębić do reszty. (Oburzenie w Izbie się wzmaga). Bo zgnębienie Rusi jest celem Polaków. Przecież i p. Namiestnik powiedział tu przed paru dniami, że dla tych 15 posłów ruskich nie warto i tych koncesyj jakie już zrobiono. (W Izbie powstaje ogólne oburzenie. Wielu posłów krzyczy: „Nieprawda! Tego p. Namiestnik nie mówił“. Inni wołają: „Odebrać mu głos!“ A jeden z posłów krzyknął: „On rozbije Sejm!“ Hałas się wzmaga. P. Marszałek ledwie może uśmierzyć oburzenie Izby i oświadcza p. Korolowi, iż jeżeli dalej w tym tonie przemawiać będzie, odbierze mu głos). Utrzymuję, że p. Namiestnik powiedział to po cichu do jednego z posłów, a słowa te podsłuchano. W imieniu mojem i moich przyjaciół politycznych oświadczam, że będziemy głosowali przeciw tej pozycji. Skończyłem.

Z pomiędzy posłów ruskich kilku zaczęło bić brawo, ale przestali wnet, gdy cała sala zaczęła gromko krzyczeć: „cicho! cicho!“

P. komisarz **Łoziński** oświadcza, że twierdzenie p. Korola, iż p. Namiestnik miał powiedzieć, „że dla tych 15 Rusinów dość i tych koncesyj“ jest całkiem niezgodne z prawdą. (Ogromne oklaski w sali).

P. **Polanowski** zwracając uwagę Izby na to co mówił tu Korol, podnosi, że z tego dopiero można mieć wyobrażenie o tej strasznej agitacji, jaką ci panowie prowadzą na prowincji. I tacy to ludzie pełni jadu i żółci, chcą uchodzić za reprezentantów poczciwego, dobrego i katolickiego ludu ruskiego. *Umkehren — umkehren* panowie!

P. **Golejewski** oświadcza, że jest Rusinem i zaprzecza uroczyście, aby ci panowie byli przedstawicielami Rusi katolickiej. Nie, oni nie Ruś katolicką, ale zupełnie kogo innego reprezentują. Wszak świeżo w interpelacji swej uskarżali się na to, iż starosta złoczowski poaresztował tych, którzy odbywali pielgrzymkę do Poczajowa. A Poczajów, moi panowie, to schyzma. I interpelację tę podpisali także posłowie księża. Czyż ci księża są reprezentantami narodu katolickiego? Nie, przenigdy. Ja tylko zrozumieć nie mogę, jakie w tych głowach tkwią wyobrażenia religijne i jak konsystorz może na to patrzeć przez palce. (Ks. Siczyński krzyczy: to insynuacja!)

Ks. **Kowalski** oświadcza, że zabiera głos na to tylko, aby solennie zaprotestować przeciw przypuszczeniu, że ci panowie są reprezentantami narodu ruskiego, gorąco przywiązanego do swojej wiary. (Huczne brawa).

P. **Huryk** oburza się tem, że jemu i jego kolegom odmawiają prawa reprezentowania narodu ruskiego.

P. ks. Siczyński protestuje także i twierdzi że tamci są to farbowane lisy.

Sprawozdawca Jan hr. **Stadnicki** wyraża ubolewanie, że p. Korol, przed zabraniem tu głosu, nie udał się był wprzódy do internatu XX. Zmartwychwstańców, bo byłby widział rzeczy tak piękne, że byłby się rozrzewnił, tak samo, jak ja się rozrzewniłem, kiedy przed kilku dniami w towarzystwie Biskupa ruskiego, odwiedziłem ten zakład. Byłby się p. Korol przekonał, że tam między uczniami obu narodowości panuje zupełna zgoda i miłość braterska, taka właśnie, jaka byłaby w kraju, gdyby nie niecne agitacje. Panowie mówicie o ucisku, wy, którzy używacie wszystkich swobód konstytucyjnych. Chcecie wiedzieć co to ucisk, to nas o to zapytajcie, a my wam wskażemy Rosję. (Brawo).

P. Korol twierdził, że internat ma na celu za polskie pieniądze wynaradawiać Rusinów. Jednakże te polskie pieniądze nie bardzo jakoś wynaradawiają. Bo wiadomą jest rzeczą, że p. Korol, będąc studentem, pobierał stypendjum fundacji polskiej ks. biskupa Głowińskiego, a jak to wpłynęło na jego uczucie względem Polaków, tośmy widzieli przed chwilą. (Ogromna wesołość. Głosy: Bardzo dobrze).

Nadmienić jeszcze muszę, że w komisji budżetowej, zapytywaliśmy posła Romańczuka, który jest profesorem w tem gimnazjum, do którego uczęszczają uczniowie internatu XX. Zmartwychwstańców, czy dostrzegł, aby ta młodzież zdradzała jakie osłabienie uczuć narodowych ruskich, — i oto oświadczył on nam, że wcale tego nie dostrzegł. Więc możemy śmiało zawotować tę pozycję, a Ruś katolicka będzie nam za to wdzięczna. (Brawa).

Po tej dyskusji uchwalono powyższą pozycję.

Następnie uchwalono:

a) Na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 2.000 zł.; b) Na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2.000 zł. — do rozporządzalności c. k. Rady szkolnej krajowej a względnie komisji książek szkolnych przez tęż Radę ustanowionej.

Zasiłek dla czasopisma *Szkoła* 500 zł.
Zasiłek dla czasopisma *Kosmos* 400 zł.
Zasiłek dla czasopisma *Muzeum* 1.000 zł.
Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej *Uczytel* do rozporządzalności Wydziału krajowego 500 zł.
Zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej pracującej w Archiwum Watykańskiem pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Stanisława Smolki 1.500 zł.
Witowskiego Hipolita ś. p. dyrektora szkoły żeńskiej w Bełzie wdowa Wincenta stałe zaopatrzenie roczne 150 zł.
Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału krajowego 3.000 zł.

Z petycyj należących do tej pozycji odstąpiono petycję Marcina Guzkowskiego Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, petycję p. Olgi Modzelewskiej i Teodora Baracza Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, inne zaś, mianowicie: Antoniego Jezierskiego, Karola Wawrosza, Karola Sporna, Stanisława Fabiańskiego, Józefa Turka, Juljusza Hawela, Antoniego Petrykiewicza, Stanisława Wójcika, Antoniego Ziembaczyńskiego, Józefa Wacława Koniuszki, Ludwika Konarzewskiego, Stanisława Brzostowskiego, Pauliny Zakrzewskiej, Brunona Tepy, Olgi Czyczyło Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Dla fundacji „Macierz Polska" na wydawnictwo dzieł i perjodycznych pism ludowych — 3.000 zł.

Dla Towarzystwa „Proświta" na wydawnictwo pism ludowych 1.000 zł.

Na stypendjum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie oddającemu się studjum w szkole operacyjnej 500 zł.

Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie jednorazowo 1.000 zł.

P. Skałkowski przy sposobności uchwalenia subwencji dla wydawnictwa dziełek ludowych w kwocie 1000 zł. wyjaśnił, jakie powody skłoniły komisję, iż przeszła do porządku nad petycją Towarzystwa imienia Michała Kaczkowskiego o subwencję na swoje wydawnictwa. Towarzystwo to wydało świeżo kalendarz, w którem przedstawiono fakta historyczne fałszywie i w takiem świetle, jakoby Polacy od wieków prześladowali Rusinów.

P. Antoniewicz wystąpił w obronie wydawnictw Towarzystwa imienia Kaczkowskiego i otrzymał wymowną odprawę z ust ks. Kowalskiego.

P. Kowalski skonstatował, że Towarzystwo imienia Kaczkowskiego działa szkodliwie dla samych Rusinów, a wrogo występuje przeciw Polakom.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki zaznacza, że jeżeli wydawnictwa Towarzystwa Kaczkowskiego przemilczają o dodatnich faktach historycznych Polski a tylko ujemne i przekręcone przedstawiają, to nie można takich wydawnictw nazwać dobremi a tem mniej subwencjonować ich.

P. Chrzanowski oświadczył, że z obrońcą takich wydawnictw jakiemi są wydawnictwa Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, nawet polemizować się nie godzi.

Poczem uchwalono dalsze subwencje: Towarzystwu „Proświta" na wydawnictwa 1000 zł., stypendjum dla ucznia szkoły operacyjnej w Krakowie 500 zł., Wydawnictwu dziełek ludowych we Lwowie 1000 zł., Towarzystwu „Przyjaciele bracj" 300 zł., Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie 300 zł., Wydawnictwu „Sylwana" 100 zł., Towarzystwu oświaty w Krakowie 1000 zł., Wydawnictwu „Kwartalnika historycznego" 400 zł., Towarzystwu „Szkolna pomocz" 150 zł.

P. Huryk wniósł, ażeby zasiłek dla burs polskich i ruskich podniesiono z 1200 na 1600 zł., przyczem by z tego funduszu ruskiej bursie w Stanisławowie przyznano 400 zł.

Wniosek ten upadł, utrzymała się kwota 1200 zł. w tej pozycji.

Uchwalono dalej dla internatu św. Mikołaja we Lwowie 300 zł., Barwińskiemu na wydawnictwo ruskiej historycznej biblioteki 500 zł., Bratniej pomocy uczniów wszechnicy lwowskiej 200 zł., Towarzystwu „Akademickie bractwo" 200 zł. Wydziałowi Czytelni akademickiej we Lwowie na cele biblioteki 100 zł., Towarzystwu imienia Mickiewicza na wydawnictwo pamiętnika 200 zł. Klimkiewiczowi Konstantemu stałe zaopatrzenie 125 zł., Stowarzyszeniu „Skała" 300 zł., „Gwiazda" we Lwowie 200 zł., „Gwiazda" w Tarnowie 300 zł.

K. Dzułyńskiemu w Łapszynie na wydawnictwo gazety „Posłannyk" wnosi komisja 200 zł. P. Huryk oświadczył się za skreśleniem tej pozycji, bo pożyteczniejszem jest dla ludu pismo „Batkiwszczyna".

Ks. Metropolita Sembratowicz sprzeciwił się temu i podniósł, że pismo „Batkiwszczyna" jakiś czas wrogo występowało przeciw cerkwi katolickiej, obecnie zaś jedynie takiej nie jest. Nie ma powodu odmawiać subwencji bardzo pożytecznemu pismu kościelnemu ks. Dzułyńskiego. Następnie Izba pozycję tę uchwaliła i przyjęła dalsze wnioski komisji w załatwieniu szeregu petycyj.

P. Barabasz jeszcze zabrał głos za Towarzystwem imienia Kaczkowskiego jako użytecznem dla ludu, podnosząc, że działa ono w kierunku oświaty i moralności, wreszcie że nie jest wrogiem Polakom. Mowca stawia wniosek na udzielenie temu Towarzystwu subwencji w kwocie 5000 zł.

Wniosku tego Izba nie poparła.

W obec spóźnionej pory odroczył p. Marszałek posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

Koniec o godzinie 3 minut 35.

(27 posiedzenie wieczorne z 25 listopada).

Początek o godzinie 8.

Przystąpiono do rubryki VIII wydatków (utrzymanie pomników historycznych), które Izba w ogólnej sumie 13260 zł. uchwaliła.

P. Goldmann żądał wstawienia w tę rubrykę kwoty 500 zł. dla zakładu im. Ossolińskich na cele badania i ocalania zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych. Kwota ta była corocznie przez Sejm uchwalaną a ponieważ ze sprawozdania Wydziału krajowego okazuje się, iż była zawsze dobrze użytą, przeto nie zachodzi żaden powód odmówić obecnie tej subwencji na cel tak pożyteczny i naukowy.

P. Jan Stadnicki jako sprawozdawca w komisji skreślenia tej pozycji oświadcza, iż nie chodziło mu tyle o to, aby subwencji tej odmówić, ale o zaznaczenie w Izbie, że fundacja zakładu jest fatalnie administrowaną, i że dla tego nie zasługuje na ten zasiłek.

P. Woj. Dzieduszycki popierał wniosek p. Goldmanna, bo na tem ucierpiałaby nie kuratorja ekonomiczna, ale kuratorja literacka zakładu, gdyby jej subwencji odmówiono.

P. Hausner sprzeciwia się wnioskowi ze względu, iż wydatki doprowadzone są do granicy, której przekroczenie spowodowaćby mogło podwyższenie dodatku krajowego o jeden cent.

P. Skałkowski przypomniał, iż zaoszczędzono dziś w wydatkach kwotę 600 zł., że przeto bez obawy podwyższenia dodatku, można wniosek p. Goldmanna przyjąć.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwaliła wniosek p. Goldmanna.

Zarazem uchwalono rezolucją do rządu, ażeby bezzwłocznie przystąpił do restauracji kościoła w Tyńcu, oraz do zabezpieczenia ruin tynieckich od dalszego zniszczenia.

Bez rozpraw uchwalono dalszą rubrykę IX (kwaterunkowe żandarmerji) w ogólnej sumie 137.538 zł., oraz na wybudowanie dwupiętrowego domu dla żandarmerji we Lwowie kwotę 19.000 zł. a. w.

Z kolei referował p. Stanisław Jędrzejowicz rubrykę X (drogi krajowe) którą w łącznej sumie 793.184 zł. bez rozpraw uchwalono.

P. Marchwicki referował rubrykę XI (dotacje dla szpitali krajowych).

Budżet funduszu chorych i położnic uchwalono w wydatkach na kwotę 189.965 zł., w dochodach na 195,414 zł.

Nadwyżkę 5450 zł. uchwalono wstawić do rubryki IV dochodów budżetu krajowego. Fundusz podrzutków we Lwowie uchwalono w sumie 492 zł.

Następnie uchwalono budżet zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie w wydatkach na 146,902 zł., w dochodach 158,522 zł., a więc z nadwyżką 11,620 zł.

Przejście do porządku dziennego uchwalono przy tej rubryce nad petycją dyrektora zakładu o podwyższenie mu dodatku osobistego o 500 zł. i nad petycją dwóch oficjałów o przyznanie im dodatku na wikt po 360 zł. rocznie, wreszcie uchwalono zwinięcie posady akuszerki przy zakładzie obłąkanych.

Dalej uchwalono budżet szpitala św. Łazarza w Krakowie z nadwyżką w kwocie 7.443 złr. a przytem rezolucję do Wydziału krajowego dotyczącą przeprowadzenia rachunków w zamknięciach rachunkowych w preliminarzach.

Nad petycją urzędników administracyjnych tego szpitala o przyznanie im dodatków aktywalnych lub udzielenie zaliczki przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wreszcie przyjęła Izba budżet funduszu podrzutków w Krakowie z sumą wydatków 1623 złr., takąż sumę dochodów 1623 złr.

Z kolei uchwalono rubr. XII. na szupasnictwo wydatek w kwocie 20.000 złr. w. a.

Rubrykę XIII. (budowy wodne i meljoracje) referował p. Skałkowski.

Przy pozycji płace na inżynierów biura meljoracyjnego p. Kozłowski wyraził życzenie, aby Wydział kraj. ustanowił odpowiedni nadzór nad robotami inżynierów, aby dalej co do kosztów podróży albo wyznaczył pewien ryczałt albo też przedkładane partykularze kosztów podróży przez dotyczący Wydział powiatowy sprawdzał, i wreszcie, ażeby exponowani inżynierowie nie zajmowali się robotami prywatnemi chyba za zezwoleniem Wydziału krajowego.

Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński wyjaśnił poprzedniemu mówcy, że jego życzenie jest zbytecznem, albowiem inżynierowie spełniają jak najsumienniej swoje zadanie.

Przemawiali jeszcze p. Rutowski w obronie biura melioracyjnego i p. Polanowski, poczem po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono na koszta administracji 22.838 zł. dalej

a) na regulację Raby pod Dobczycami 3.000 zł.
b) na regulację Raby pod Stanisławicami 2.000 zł.
c) na regulację Dunajca między Gołkowicami a N. Sączem 2.000 zł.
d) na regulację Dunajca między N. Sączem a Marcinkowicami 2.000 zł.
e) na regulację Dunajca pod Wielogłowami 2.000 zł.
f) na regulację Dunajca pod Gródkiem 2.250 zł.
g) na regulację Dunajca między Czechowem a Biskupicami 2.500 zł.
h) na regulację Dunajca pod Melsztynem 2.933 zł.
i) na regulację Dunajca pod Wróblowicami 301 zł.
k) na regulację Dunajca między Błoniem, Łukanowicami i Szczepanowicami 3.211 zł.
l) na regulację Popradu między Cyganowicami 1.500 zł.
m) na regulację Wisłoki między Mokrzcem 2.800 zł.
n) na regulację Wisłoki między Przesławiem a Wolą Mielecką 2.000 zł.
o) na regulację Sanu pod Krzemienną 1.861 zł.
p) na regulację Sanu pod Siedliskami 700 zł.
r) na regulację Sanu pod Dynowem 1.666 zł.
s) na regulację Sanu pod Bartówką 800 zł.
t) na regulację Sanu pod Bachorzem 1.081 zł.
u) na regulację Sanu pod Chodorówką 1.000 zł.
v) na regulację Sanu pod Bachorcem 2.850 zł.
w) na regulację Sanu pod Sielenicą 2.000 zł.
x) na regulację Sanu pod Chyrzyną 700 zł.
y) na regulację Wisłoka pod Wulką 800 zł.

wreszcie:

1) na regulację Nowego Brnia 18.235 zł.
2) na regulację Łęgu 14.000 zł.
3) na regulację Kisieliny 11.666 zł.
4) na regulację Wisłoka 7.740 zł.
5) na regulację Trześniówki 17.700 zł.
6) na regulację Krzemienicy 12.400 zł.
7) na obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim 45.373 zł.

Odnoszącą się do tego oddziału budżetu petycję gmin i obszarów dworskich w okręgu konkurencyjnym Łęgu położonych przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w drodze właściwej zbadał, które z pomiędzy gmin do funduszu regulacyjnego konkurujących zasługują na uwzględnienie, i aby tym gminom udzielić odpowiednie zasiłki z funduszów przeznaczonych przez Sejm na wspomożenie ludności niedostatkiem dotkniętej, nie naruszając jednak ich zobowiązań względem funduszu na regulację rzeki Łęgu.

Bez dyskusji uchwalono rubrykę XIV (odsetki od pożyczek i umarzanie tychże) w ogólnej kwocie wydatków 594.697 zł. i przytem rezolucję do Wydziału krajowego, aby skonwertował pożyczkę na szpital św. Łazarza w Krakowie, zaciągniętą na niższy procent, najwyżej po 4½ procent rocznie.

Nastąpiła rubryka XV na cele rolnictwa i górnictwa w ogólnej sumie wydatków 235.652 zł., a między temi na Kółka rolnicze 2000 zł.

Na wniosek p. Szczepanowskiego, przy zawotowaniu subwencji dla Kółek rolniczych 2000 zł. uchwalono rezolucję do Wydziału krajowego, żeby przy rozdziale bezzwrotnych zapomóg głodowych z przeznaczonej na ten cel sumy 100.000 zł. przyszedł także z pomocą Kółkom rolniczym na kupno nasion do zasiewów w roku 1890 dla członków Kółek rolniczych tegoroczną klęską nieurodzaju dotkniętych.

Z kolei nastąpiła rubryka XVI. na cele przemysłu, którą w łącznej kwocie 109.726 zł. bez rozpraw uchwalono.

Na wniosek p. Polanowskiego uchwalono przy tem dla p. Chrzanowskiego jako b. członka Wydziału krajowego, który prowadził sprawy przemysłowe cześć i uznanie. Objaw ten wpisany będzie do protokołu posiedzenia Izby.

Rezolucję do tej rubryki odnoszącą się uchwalono następującą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby przy wypłacie subwencyj na szkoły przemysłowe uzupełniające stwierdził szczegółowo, czy przymus uczęszczania do szkoły ściśle był wykonanym.

b) ażeby jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami fachowemi przemysłowemi.

Wreszcie uchwalono ostatnią rubrykę wydatków „rozmaite" w łącznej sumie 353.580 zł. a z tych dla związku krajowej straży ochotniczych kwotę 1600 zł.

P. Polanowski podnosząc wielką użyteczność i doniosłość straży ochotniczych żądał podwyższenia tej cyfry na 3.000 zł. z czem się jednak nie utrzymał.

Z wniesionych do tej rubryki petycji uchwalono dać zasiłki:

Stęczyńskiemu 100 zł., wdowie Zaleskiej 100 zł., stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami 300 zł., towarzystwu djaków w Stanisławowie 100 zł., towarzystwu ruskich rzemieślników „Zoria" 100 zł., Ludwice Leśniowskiej 100 zł.

Odesłano Wydziałowi krajowemu do zdania o nich sprawy na najbliższej sesji Sejmu, następujące petycje:

Gminy Basznia, gminy Klikuszowa, gminy Narol, gminy Zdziarzec, gminy Krościenko i gminy Okocim.

Na wniosek p. Antoniego hr. Wodzickiego poparty przez p. Bobrzyńskiego petycję gminy Rudawy o udzielenie jej kwoty 400 zł. na zapłacenie kosztów szpitalnych, przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Co do następujących petycyj uchwalono porządek dzienny:

Grochowska, Zgorek, Towarz. chorych Uniw. wied., Serwacki, Machnicka, Wieliczko, Kubelka, Zachajkiewicz, Schönwälder, Biernaś, Castiglione, Szaszkiewicz, Patkiewicz, gmina Czyżówka, gmina Kębłów, Daszkiewicz, Kusznieruk, Wyszyńska, Horwath, Stanisz, Złochowski, Mokrzycka, Kisslinger, Winiarska, Bojarskie, Kazanowska, Leśniak, Białota, Swoboda, Długosz, Suranowicz, Gorecka, Królikowski, Zabiegło, kom. cerk. Rohatyn, Sytnik, Markowski, Lipińska, Kazaltowa, Iwanowicz, Konopkowa, Lewicka, Kopystyński, Barbaro, gmina Laszki, Janowicz, Tymkiewicz, Słotarska, Sutterowa, Korczyńska, Rogoyski, gmina Kulików, Klimek, Krzyżanowska, Zacharjasiewicz, Zakrzewska, Łysakowska, Kroczyńska, Haweł, gmina Wierzbowce, gmina Uście i Błoński.

Dla gminy Laszki wyjednał p. Merunowicz uchwałę, aby petycję jej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy rozdawaniu zapomóg głodowych.

W końcu przeszedł Sejm do porządku dziennego:

Nad petycjami gr. kat. komitetu cerkiewnego w Chyłczycach o zasiłek na dokończenie budowy tamtejszej cerkwi, ks. Fr. Salezego Matwijkiewicza o zapomogę na zrestaurowanie wnętrza kościoła obrz. łac. w Czukwi, komitetu cerkiewnego w Węgierce o zasiłek na ukończenie cerkwi tamże, mieszkańców obrz. gr. kat. Martynowa nowego o zasiłek 500 zł. na spłacenie długu za budowę nowej cerkwi w Martynowie nowym, gr. kat. komitetu parafjalnego w Mikulińcach o subwencję na dokończenie budowy cerkwi, komitetu kościelnego obrz. łac. w Mikołajowie o zasiłek na wewnętrzne urządzenie kościoła, mieszkańców wsi Hołoskowa o zapomogę na reparację cerkwi, komitetu cerkiewnego w Sanoku o pożyczkę 1500 zł., na restaurację cerkwi, komitetu cerkiewnego w Miłowaniu o zapomogę na wewnętrzne urządzenie cerkwi, parafjan obrz. gr. kat. w Kułaczkowcach o zapomogę na wykończenie cerkwi, parafjan gr. kat. obrządku w Hadlach szklarskich ad Tarnawka o zapomogę na odrestaurowanie cerkwi, O. Bonifacego Jastrzębskiego, kustosza OO. Bernardynów we Lwowie, o subwencję na nowe organy, gr. kat. komitetu parafjalnego w Żydaczowie o pożyczkę 10.000 zł. na odbudowanie cerkwi, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 11 m. 10 w nocy.

Z Izby sądowej.

Wadowice 25 listopada.

Dokończenie przesłuchania Landerera.

Przewodniczący zapytuje go, co znaczą pozycje w książkach p. t. „Policja oświęcimska".

Landerer. W maju r. 1888 przyszedł Band i oświadczył, że trzebaby coś dać inspektorowi policji oświęcimskiej, Szczerbowskiemu, za to, aby ochraniał wychodźców przed szwarcownikami. Na drugi dzień przyszedł Band ze Szczerbowskim. Dnia 1 czerwca dał mi Löwenberg kopertę dla Szczerbowskiego.

Przew. Co było w tej kopercie?

Landerer. Löwenberg mi mówił, że 20 zł.

Przew. Czy to było raz tylko?

Landerer. Dwa razy.

O innych przekupstwach policjantów w Oświęcimie, policji w Mysłowicach, żandarmerji i t. d. nie wie Landerer nic. Konduktorzy za to dostawali po 10—20 ct., aby szwarcowniki nie „ukradli wychodźców".

Landerer jeździł także do Żylinu na Węgrzech, aby tam urządzić aparat, kierujący wychodźców na Oświęcim. W Żylinie ułożył się z ajentem Rottersmanem.

Przew. My tu mamy list pański z Żylinu, w którym pan piszesz do Blausteina (ekspedytora w Hamburgu), że wszedłeś w układy ze sztulrichterem i żandarmami.

Landerer twierdzi, że na to tylko pisał ten list, aby pokazać, ile on miał kłopotu i pracy.

Na żądanie prokuratora odczytano ów list Landerera, w którym on pisze także, że pojedzie jeszcze dalej na Węgry w sprawach wychodźtwa.

Następnie zarzucają sobie oskarżeni wzajemnie kłamstwo, bo Landerer twierdzi, że nie bywał w kancelarji i kart nie sprzedawał, Klausner zaś przeczy temu.

Przew (do Herza). Panie Herz, co pan masz do powiedzenia na zeznania Landerera.

Herz. To wszystko nieprawda, co on mówi. On mógł wszystkie książki przeglądać i wiedział o wszystkiem, o każdym cencie.

Löwenberg twierdzi, że ze Szczerbowskim sam Landerer się układał.

Przew (do Landerera). Widzisz pan, że prawda co Löwenberg mówił, żeście wszyscy znali książki.

Landerer. To nieprawda, co oni mówią.

Przew. (do Herza). Jaka była manipulacja w kancelarji?

Herz. Każdy ze spólników mówił, że potrzebuje dać co komu, albo przedłożył rachunek, a pieniądze dawał mu ten, co kasę prowadził.

Prokurator bada Klausnera na tę okoliczność, kto i w jaki sposób polecał ajencji brać jednakowe ceny za okręty „Unionu" i „Packetu".

Klausner. Falk, Bodenheim, Balin i Franck lub Gibbsen w kancelarji Falka. Clearinghouse musi to potwierdzić.

Prok. Ciekawa rzecz, żeś pan w śledztwie nic o tem nie mówił.

Klausner. W śledztwie człowiek nie wie, co się z nim dzieje i obawia się iść prostą drogą.

Prok. przedłożył Klausnerowi księgę ajencji ze spisem wychodźców. Nie wpisywano w nią żadnego wychodźcy będącego w wieku popisowym, to też prokurator kazał Klausnerowi wyszukać w tej księdze takiego wychodźcę.

Klausner (przewraca kartki). Jest... 19 lat.

Prok. To wychodźca z Węgier.

Klausner. To wszystko jedno. (Szuka dalej i znajduje kilku wychodźców w wieku popisowym, pokazuje się jednak, że są to wychodźcy z Rosji lub Rumunji; Klausner szuka dalej; naraz zawołał) Jest, z Austrji 20 lat.

Prok. To kobieta.

Obrońca dr. Łazarski zapytuje prokuratora, dla czego każe wyszukać Klausnerowi wychodźców w wieku od 19 do 23 lat. Wiek ten nic nie stanowi, gdyż trafiają się w tym wieku kaleki, uwolnione od wojska.

Na tem zakończono badanie Landerera.

Przewodniczący przystąpił do przesłuchania buchaltera i korespondenta ajencji Hałatka. Przed trybunałem staje mężczyzna młody, przyjemny szatyn o jasnym wąsiku, z piękną z grzywką na czole. Porusza się żywo i zdradza pewien niepokój. Ubrany bardzo zgrabnie, nawet z przesadą Don Juana miasteczkowego. On to przyniósł budzik do ajencji, ów słynny budzik, na którym telegrafowano do Ameryki. Zaznaczyć należy, iż jest to pierwszy katolik z pomiędzy oskarżonych.

Przewodniczący objaśnia mu, o co jest oskarżonym.

Hałatek. Wysoki Trybunale, ja nie jestem winien.

Opowiada potem, że w służbę do Herza wstąpił w maju 1881 r. i pozostawał tam do 15 lipca 1885. Wtedy wzięto go do wojska. Przez czas od 1881 do 1885 trudnił się Herz handlem bydła i sprzedażą kart okrętowych, jednak bez koncesji. Ostatni transport wychodźców wysłał Herz 18 stycznia 1885 i potem zniszczył książki. Wyjaśniając wzajemny stosunek spólników ajencji, oświadcza Hałatek, że każdy z nich wiedział o tem, co się w kancelarji dzieje.

Przew, Co pan wiesz o Iwanickim?

Hałatek. Przychodził on w interesie służbowym do kancelarji, gdy otrzymał list gończy za jakim zbrodniarzem. Może być, że miał także jaki prywatny interes do Herza lub Löwenberga. — Oskarżony przeczy, jakoby w kancelarji dopuszczał się gwałtów na wychodźcach.

Przewodniczący: A budzik kto przyniósł?

Hałatek. Ja. Kupiłem go w kwietniu albo maju r. 1888 i był u mnie w pokoiku. Gdy się zepsuł, wziąłem go do kancelarji, aby go uregulować wedle zegara kancelaryjnego. Nie wiem kto go nakręcał, dość, że gdy raz wychodźcy wychodzili z kancelarji do pociągu, budzik zaczął dzwonić. Jeden z wychodźców rzekł wtedy, że to pewno telegraf, a Guttmann potwierdził to. Herz gniewał się nawet za to na niego.

Przew. A opłata za telegram?

Hałatek. Żadnej opłaty nie było.

Obrońca dr. Goldhammer spytał Hałatka, kto miał klucze od kasy.

Hałatek odpowiedział, że on je miał i dawał je czasem spólnikom ajencji, z wyjątkiem Landaua i Landerera.

Zapytany w sprawie przekupstwa Iwanickiego, w sprawie oszustwa przez sprzedaż droższych biletów, tudzież nakłaniania do dezercji i popełniania gwałtów przez zamykanie wychodźców, wreszcie o sprawę udawania przez Löwenberga starosty, daje Hałatek albo bałamutne odpowiedzi, albo też zeznaje zgodnie z tem, co Herz i Klausner zeznali.

Po ukończeniu przesłuchania Hałatka oświadczył prokurator, że zgadza się na wniosek obrońcy dr. Korna o wezwanie nowych świadków do rozprawy, jednak tylko częściowo t. z., żeby nie wszystkich wzywać.

Trybunał później rozstrzygnie tę kwestję.

Rozpoczęło się przesłuchanie kontrolora skarbowego Iwanickiego. Ten nie poczuwa się do żadnej winy i wszystkie pytania przewodniczącego zbywa prostem zaprzeczeniem.

Kronika.

Lwów 26 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stubienko, w powiecie przemyskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Dyonizego Gaczka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ujsołach.

Odznaczenie. Pan Józef Sare, nadinżynier gal. Namiestnictwa, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa w uznaniu zasług, jakie położył około budowy nowej kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

P. Antoni Schiffner, radzca dworu i naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, wyjechał na dni kilka do Wiednia.

Kardynał Gangelbauer znów ciężej zaniemógł, a depesze z Wiednia donoszą nam, że stan jego jest beznadziejnym.

Izba notarjalna we Lwowie ogłasza konkurs na opróżnioną w skutek śmierci ś. p. Antoniego Niementowskiego posadę notarjusza w Kołomyi. Podania wnosić należy do tej Izby po dzień 10 grudnia 1889.

Medal ofiarowany Drowi Karolowi Estreicherowi, obok bardzo ładnie modelowanego i podobieństwem odznaczającego się popiersia jubilata, nosi w otoku napis: „Za bibljografję polską z XVI, XVII, XVIII i XIX wieku — ziomkowie 1889 r.

Koło literacko-artystyczne otrzymało od p. K. Estreichera cenny podarunek, gdyż darował on Kołu swoje dzieło „Bibljografję" w 10 tomach.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Z powodu nieobecności artystycznego dyrektora p. Rudolfa Schwarza, zawiadamia się uprzejmie Członków orkiestry amatorskiej, że w środę 27 b. m. żadnej próby nie będzie.

Henryk Sienkiewicz po dłuższej nieobecności powrócił ubiegłego tygodnia do Warszawy i zamierza spędzić tam zimę.

Wieczorek mickiewiczowski odbędzie się dziś w Kole literacko-artystycznem. Ci, którzy dotąd nie zaopatrzyli się w bilety wstępu, otrzymać je mogą przed samem rozpoczęciem wieczorku od zarządu Koła.

Najwyższy Trybunał rozstrzygnął w specjalnym wypadku, że koncypienci adwokatcy mają być jako stali urzędnicy prywatni uważani i z tego powodu pobory tychże poniżej 800 zł. rocznie nie mogą ulegać kondyktom i w ogóle egzekucji cywilno-sądowej.

Zwiastuny zbliżającej się zimy nadlatują od wschodu Europy. Depesze z Rosji donoszą, że od dwóch już tygodni silne mrozy panują w wschodnich gubernjach a Wołga pod Samarą pokryła się lodem. Pod Petersburgiem Newa niesie już na swoich falach krę, Ładoga pokrywa się również skorupą lodu. U nas po wczorajszym przymrozku mieliśmy dziś zrana przy słonecznej pogodzie mróz trzy-stopniowy.

Poświęcenie kościoła OO. Zmartwychwstańców odbędzie się nie 29 bm. — jak to donosiliśmy — lecz dnia 1 grudnia, t. j. w przyszłą niedzielę o g. w pół do dziesiątej.

Zmarli. Ks. Melezjusz Romanowski gr. kat. proboszcz w Żydaczowie, tytularny radzca konsystorza, zmarł 19 b. m. w 76 roku życia.

Ks. Mikołaj Juśkiewicz gr. kat. proboszcz w Suszczynie pow. trembowelskiego, zmarł 9 bm. w 86 roku życia.

Wiktorja z Janiszewskich Abdermanowa wdowa po dzierżawcy dóbr, zmarła w Krakowie w 83 roku życia.

T. Czyczyłowicz, adjunkt sądowy, umarł w Grzymałowie.

Wenzel Nowak, c. k. kapelmistrz w pensji, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 82.

Kasper Wolański, majster stolarski, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 65.

Na dochód funduszu stypendyjnego Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia 1889 w sali Kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie. Program: 1. „Wybryki", komedja w 1 akcie E. Gondineta. 2. „Preludjum Szopena", obrazek dramatyczny w 1 akcie Gawalewicza. 3. „Chłopi arystokraci", obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie Anczyca, Początek o godzinie 7 wieczorem.

Odczyt p. Janikowskiego, słynnego naszego podróżnika po Afryce, odbędzie się w niedzielę, w sali ratuszowej o godzinie 5 po południu.

P. Janikowski odbył dwie podróże do Afryki. Pierwszą wspólnie z p. Rogozińskim w latach od r. 1882 do 1886. Wówczas zwiedzili Góry Kameruńskie i kraje, leżące po za temi górami. Następnie p. Janikowski udał się już sam w okolice, położone wyżej na południe.

W pasie równikowym jest zatoka Corisko, będącą posiadłością hiszpańską. Do zatoki tej wpada rzeka Muni, do której znowu wpada mnóstwo innych mniejszych rzek. Owóż jedną z tych, najbardziej w głąb lądu wsuniętą, jest rzeka Utamboni, mająca wielkość naszej Wisły. P. Janikowski udał się wzdłuż tej rzeki i przy pierwszych wodospadach, oddalonych o 100 mil od brzegu morza, założył tymczasową stację, skąd odbywał wycieczki w głąb kraju, badając głównie łańcuch Gór Kryształowych, zamieszkałych przez plemiona ludożercze.

Owóż wśród tych ludożerców przebył p. Janikowski trzy lata, zaprzyjaźnił się z ich królem, dał mu napić się swojej krwi na znak przymierza i wypił krew jego (Brr!), a po tym akcie solennym mógł już być pewnym, że go Mpanguowie (bo tak się nazywa naród) nie upieką na rożnie i nie zjedzą. Za to był częstym świadkiem, jak mordowali swych jeńców i jedli ich w dniach wielkich uroczystości religijnych. Przyjrzał się p. Janikowski, także innym obrzędom religijnym tych dzikich ludów, poznał ich obyczaje i ustrój społeczny, nauczył się ich języka i mnóstwo nadzwyczaj ciekawych szczegółów opowiada o nich. Właśnie te szczegóły i wszystkie te spostrzeżenia, jakie zebrał p. Janikowski, będą stanowiły treść tego zajmującego odczytu, który na korzyść Towarzystwa św. Salomei wygłosi w niedzielę.

Zbiory swe wysłał p. Janikowski frachtem z Liverpoola do kraju; więc jeszcze nie nadeszły. Jednakże prelegent posiada z sobą wiele rzadkich produktów przemysłu domowego Murzynów i okaże nam je podczas odczytu.

Obrazy na raty. W gronie warszawskich malarzy poruszono myśl rozwinięcia między publicznością zamiłowania do sztuk pięknych przez sprzedawanie obrazów z rozłożeniem ceny kupna na drobne raty. Równocześnie powstał taki sam projekt i u nas, we Lwowie, gdyż — jak słyszymy — zawiązuje się spółka, która, operując znaczniejszym kapitałem, zamierza zakupywać obrazy za gotówkę, a odsprzedawać je na raty. Projekt ten godny poparcia bezwątpienia przyjdzie do skutku, z pewnością nie narazi spółki na straty, zamówieniami i zakupnami dopomoże nie jednemu uzdolnionemu artyście, a da Bóg wypędziwszy z domów naszych obrzydliwe oleodruki ozdobi ich ściany prawdziwemi dziełami sztuki rodzimej.

Uroczystość św. Stanisława Kostki. Z powodu obrad Sejmu krajowego, którego rozprawy i uchwały przepełniają szpalty naszego pisma, dziś dopiero spełniamy nasz obowiązek kronikarski, podając opis uroczystości, która dnia 17 b. m. była obchodzona w kościele OO. Jezuitów ze świetnością, jaką zwykł otaczać katolicyzm dni świętych swoich, uroczystość Patrona Polski, opiekuna miasta Lwowa, szczególniejszego orędownika młodzieży, św. Stanisława Kostki, tego młodzieńca, co przeszedł tak cicho przez życie, a ledwo zamknął powieki, blask jego cnót, wdzięk niewinności i sława cudów olśniła świat cały. Najmłodszy on wiekiem z kanonizowanych świętych, a najpierwszy z wyznawców Tow. Jezusowego ukazał się w aureoli Błogosławionych na ołtarzach Kościoła katolickiego.

Już przez dziewięć dni poprzedzających tę uroczystość, która niegdyś była świętem całego Lwowa, o godzinie 10 rano i o 6 po południu napełniała się świątynia Pańska licznym zastępem pobożnych czcicieli tego młodziuchnego a tak ogólnie kochanego Stanisława. W czasie mszy św., odprawionej o godzinie 10 z wystawieniem N. Sakramentu przed starożytnym i słynącym łaskami wizerunkiem opiekuna Lwowa cisnęły się matki i ojcowie, niosąc gorące prośby za dziatkami i rodziną, codziennie oblęgano konfesjonały i przystępowano licznie do stołu Pańskiego. O godzinie 6 po południu prócz zwiększonej jeszcze publiczności widziano z pociechą poważną liczbę młodzieży słuchającej chciwie a pobożnie słowa kaznodziei, opowiadającego obfitujący w naukę i zachętę żywot 18-letniego ich patrona i brata.

W sam dzień uroczystości, t. j. 17 listopada, w niedzielę o godz. 7 rano odbyła się kommunja wspólna młodzieży obojga płci, a co wielce uradowało i zbudowało obecnych to to, że dostrzegli oni znaczną ilość młodzieży męskiej, która otoczywszy potem ołtarz św. Stanisława w modlitwie i skupieniu słuchała mszy św. Głęboko wzruszający był widok tej sporej

garstki młodzieży i bogobojnych ich rodziców, co z dawną, a nam właściwą pobożnością, wznosiła swe serca i prośby do tego świętego, przed którego tym samym ołtarzem król Jan III. tylekroć sługiwał do mszy św., a Jan Kazimierz przed tym wizerunkiem wypraszał nieszczęśliwej Polsce chwile ulgi i pokoju. Tutaj także hetman Jabłonowski przed każdą wyprawą wojenną zwykle długo klęczał, czerpiąc odwagę i męstwo dla pożytku ojczyzny ukochanej. Dawniej złoto, klejnoty, tablice srebrne i złote jaśniały dokoła ołtarza zawieszone ręką przodków i królów naszych, dzisiaj pozostało tylko to samo prześliczne młodzieńcze oblicze świętego nietknięte do dziś dnia, co łaskawie spogląda na garnących się do siebie i wywołuje ufną modlitwę z serca braci swoich.

Przez cały dzień kościół jezuicki przepełniony był tłumami pobożnych, z których większa część garnęła się do Sakramentów św. aż do godz. 1 z południa, dowodząc tem samem, że u nas jeszcze wierzą, kochają i jawnie wyznają Boga. O godz. pół do 11 odprawił Najprzew. ks. biskup Puzyna pontyfikalną summę, a słowo Boże wygłosił wymownemi usty ks. kanonik Odelgiewicz.

Uroczyste nieszpory, celebrowane przez OO. Dominikanów wraz z kazaniem przez jednego z nich powiedzianem i świetną procesją, zakończyły ten dzień poświęcony czci opiekuna miasta Lwowa.

Nasze miasto nie powinno zapominać, że posiada w św. Stanisławie potężnego i stałego obrońcę, który i od najazdów nieprzyjacielskich je bronił i wstawieniem swojem grasującą zarazę odwracał i w czasie pożaru ukazywał się jak kroniki świadczą, gasząc płomienie, mające zniweczyć miasto, jego pieczy powierzone, to też wdzięczni Lwowianie w dowód niewygasłej ufności i wdzięczności zawiesili w roku 1757 tablicę wotywną srebrną nad ołtarzem Stanisława z napisem: *Urbs Leopolis in aeternum Stanislao devota* (miasto Lwów na wieki Stanisławowi oddane).

Tablicy już nie ma... ale w sercu mieszkańców tego miasta winne być wyryte te słowa ojców, a cześć i zaufanie Lwowa św. Stanisławowi okazywane stale powinne dowodzić, że miasto Lwów do dziś dnia jest Stanisławowi oddane.

Korzyści ubezpieczenia robotników od wypadków w terytorjalnym Zakładzie, który dla Galicji i Bukowiny, pod kontrolą rządu powstał we Lwowie z dnia 1 listopada r. b., wykazuje wymownie pierwszy od chwili istnienia Zakładu nieszczęśliwy wypadek, w skutek którego czeladnik murarski, Ignacy Malec, pracujący przy budowie kamienicy ks. Ponińskiego we Lwowie, d. 9 b. m. śmierć poniósł. Malec, jak to wykazały dochodzenia lwowskiego Magistratu, przeprowadzone d. 18 b. m. przy współudziale dyrekcji Zakładu, zarabiał rocznie przeciętnie 585 zł., a wdowie po nim Annie, przyznał Zakład tytułem zwrotu kosztów pogrzebu 25 zł., a nadto roczną rentę w kwocie 117 zł., pozostałemu zaś synowi, Franciszkowi, tytułem renty 87·75 zł. aż do skończonego 15 roku życia, czyli razem, pobierać będzie rodzina po ś. p. Malcu, rocznie 204 zł. 75 ct.

Prócz wymienionych dwóch osób, uprawnioną do poboru renty mogłaby być matka ś. p. Ignacego, Tekla Malcowa, ale przed stanowczem orzeczeniem musiał Zakład zażądać rozmaitych wyjaśnień. Jeżeliby się z dochodzeń okazało, że Tekli Malcowej przysługa prawo pobierania renty, wówczas rodzina po zmarłym Malcu, złożona z trzech osób, pobierałaby 292.50 złr. Cyfry powyższe są bardzo wymownym dowodem pożyteczności Zakładu, który niejedną rodzinę po ubogich robotnikach uchroni od skrajnej nędzy. Jeżeli weźniemy stosunek, jaki zachodzi między wysokością rocznego zarobku ś. p. Malca (858 złr.), a rentą pobieraną przez pozostałą rodzinę (204·75, względnie 292·50 złr.) korzyści płynące z nowej instytucji, uwydatnią się jeszcze jaskrawiej. Pospiech, z jakim przyznano i wypłacono rodzinie po ś. p. Malcu rentę miesięczną, zasługuje na uznanie: rezultat dochodzeń Magistratu otrzymał Zakład 20. a d. 24. b. m. była już wdowa wraz z synem w posiadaniu kwot przyznanych. Dotychczas zgłoszono do Zakładu pięć analogicznych wypadków.

Z Radomyśla nad Sanem nadsyłają nam skargę na urząd cłowy w Chwałowicach, mianowicie, że po kilka godzin czekać tam potrzeba na zapłacenie podatku konsumcyjnego od spirytusu, a to wskutek tego, że p. poborca lubi sypiać do godziny 11, a po południu udaje się na polowanie.

Ponieważ donosi nam to obywatel poważny i właściciel dóbr sąsiednich, więc zamieszczamy tę notatkę, w nadziei, że władza skarbowa przeprowadzi dochodzenie i jeżeli powyższe doniesienie jest prawdziwe, zapobiegnie na przyszłość tym nadużyciom.

Z pod Ożydowa nam piszą:

Stacja Ożydów należy do tych stacyj kolejowych, na których mogą nie tylko podróżni wsiadać i wysiadać, ale na której można także towary nadawać. Na wiosnę jednak i w jesieni staje się ona przystankiem i to całkiem niepotrzebnym, gdyż nikt z niego korzystać nie może. Drogi bowiem z okolicznych ludnych miejscowości, jak z Białego kamienia, Oleska itd. prowadzące do stacji były zawsze jesienną i wiosenną porą tak błotniste, że z odległego o milę Oleska trzeba było czterma dobrymi końmi do Ożydowa jechać cały dzień, a często bezwarunkowo dostać się tam nie było można.

Za staraniem władz autonomicznych rozpoczęto w tym roku budowę murowanego gościńca, zdawałoby się, że można będzie nareszcie korzystać ze stacji Ożydowskiej. Gdzie tam. Gościniec znośny jest, lecz za to droga dojazdowa do dworca, której utrzymanie jest obowiązkiem kolei, stanowi jedno nieprzebyte trzęsawisko i wóz, który o milę lub dalej jeszcze przejedzie, przez ten kilkusążniowy dojazd w żaden sposób przebrnąć nie może. Zdaje nam się, że obowiązkiem kolei jest położyć raz koniec temu, a skoro wybudowała stację, powinna postarać się także o to, aby do tej stacji dostać się było można.

Zwracamy na to uwagę władz politycznych, których obowiązkiem jest czuwać nad tem, aby zarządy kolei budowały i utrzymywały w dobrym stanie drogi dojazdowe.

Olbrzymiej kradzieży dopuścili się dwaj Grecy w Jassach, u tamecznego bankiera Daniela, gdyż rozbiwszy ogniotrwałą kasę, skradli z niej 2 miljony franków w złocie i banknotach. Zuchwali złodzieje schronić się mieli ze zdobyczą do Rosji, a poszkodowany bankier wyznaczył 100.000 franków nagrody za ujęcie niebezpiecznych ptaszków. Jeden z nich ma liczyć 50, drugi 40 lat, lecz dokładniejszego rysopisu nie podały dzienniki wiedeńskie, z których czerpiemy tę wiadomość.

Mr. Paulus. Z Wiednia piszą pod datą 19-go listopada: Słynny paryski szansonista *monsieur Paulus* zjechał do Wiednia zaangażowany na pięć występów gościnnych w „Etablissement Ronacher".

Kolorowane plakaty z wizerunkiem głośnego śpiewaka głoszą już od dni kilku tubą jaskrawej reklamy przyjazd jego „nad modry Dunaj". Od wczoraj bawi on też w murach stolicy austrjackiej. Przywozi z sobą z nad Sekwany prócz sławy niezrównanych kupletów także pewien urok polityczny. Wszak to on był głównym popularyzatorem *du brave general*, on piewca marsza Boulangera; *„En revenant de la revue!"*

Wczoraj na produkcji wiedeńskiego śpiewaka ludowego Guschelbauera, wiedeńskiej znakomitości, znalazłem się przypadkiem przy jednym stole z mr. Paulusem. Łatwo mogłem zabrać z nim znajomość. Z powierzchowności nie wygląda on okazale... Wzrost niski, twarz przewiędła, ale oczy ruchliwe, jowjalne. Nadzwyczajna ruchliwość zdradza w nim południowego Francuza. Rozmowa z nim szła w szybkiem tempie. Przeskakiwał wciąż z przedmiotu na przedmiot. Wiedeń podoba mu się nadzwyczajnie, tylko żałuje bardzo — tu westchnął głęboko — że na ulicy widzi tak mało wiedeńczyków, a szczególnie wiedenek, które są, jego zdaniem, najpiękniej zbudowanemi kobietami świata!

Przeszliśmy szybko na pole polityki. Zagadnąłem go o Boulangera.

Śpiewający komik posępną przybrał minę.

— Ach — westchnął smutnie — obydwaśmy zeszli na psy, kochany panie — ja i „on", ja z „nim", gdyż z nim stoję i padam, ja, który „dlań" byłem trąbą sławy nie tylko w Paryżu, ale po całej Francji. Los „go" srodze prześladuje, a mnie z „nim". Zwycięska rzeczpospolita depce mnie i „jego"... Co to za jedyny człowiek! niezrównany, niedościgniony!.. Pamiętam żywo, kiedy się z „nim" po raz pierwszy osobiście zetknąłem. Było to na wieczorze u ministra poczty i telegrafu p. Granet'a. Wówczas śpiewany przezemnie w „Café des ambasadeurs" marsz Boulangera posiadał już dość wielką popularność. Patrząc oko w oko wielkiemu mężowi, przyznaję, dostałem nieco tremy, jakiej nigdy w obec światła kinkietów nie zaznałem. Na ogólne żądanie zaśpiewałem *„En revenant de la revue"*. Frenetyczne oklaski, wołania: „bis." Powtórzyłem jeszcze z większym zapałem. Kiedym skończył, zbliżył się „on" do mnie — tej chwili nigdy w życiu nie zapomnę — ze łzą w oku ścisnął mi rękę, nie mogąc ze wzruszenia słowa wymówić. Potem „cmoknęliśmy się" po przyjacielsku i odtąd byliśmy już najlepszymi przyjaciółmi.

Po krótkiej przerwie prawił mr. Paulus dalej: Kiedy „go" wygnano z Paryża, nie mogłem już śpiewać w pierwotnem brzmieniu *„En revenant de la revue."* Byłby to bowiem anachronizm. Śpiewałem zatem: *„Moi je n'etais qu'admirant le banni de Clermont Ferrand."* I ten zwrot nie pozostał bez skutku, przyczyniając się niepospolicie do jednania sympatji przeciwnikowi „parlamentarnego despotyzmu".

— A jaką wersję śpiewasz pan teraz — wtrąciłem — pieśni o walecznym jenerale?

W tej chwili rozległ się po sali silny głos Guschelbauera, intonującego na cały głos.

„Alles geht tschali, tschali,
All's hat der Teufel geholt!"...

(„Wszystko poszło na opak — wszystko djabli wzięli!")...

Monsieur Paulus zamiast odpowiedzi na moje pytanie, prosił mnie o przetłómaczenie mu wpadającej nam w ucho zwrotki. Uczyniłem jego prośbie zadość.

— Oto masz pan przez usta waszego Gutschelbauera, najlepszą odpowiedź — rzekł — i... „tschalli-tschalli!" — zanucił smętnym głosem.

Korespondencja Redakcji. *WP. Wł. Myczkowski w Czudcu* Nie przypominamy sobie, kto jest autorem owego listu.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Wczoraj — w tym samym dniu, w którym poseł Korol roztaczał w Sejmie jeremjady o prześladowaniu i ucisku ruskiej narodowości w Galicji — odbyło się ruskie przedstawienie w gmachu skarbkowskim. Jakby dla zadania kłamu niegodnym potwarzom rzuconym przez dobijającego się herostratowej sławy posła, publiczność polska ze szczerym entuzjazmem powitała narodowe tańce i śpiewy prawdziwie ruskie.

Spytaćby się należało posła Korola i jemu podobnych dzisiejszych prowodyrów narodu ruskiego: Z jakiegoto powodu narodowa trupa ruska cisnąć się musi obecnie w niemieckim „Frohsinnie" i wpraszać się czasem na deski skarbkowskiego teatru? — Oto *Russkij Narodnyj dom* szczodrobliwością Korony darowany Rusinom, nie znalazł miejsca dla... ruskiej trupy. Dziwi nas to, że w Sejmie nikt nie zapytał pp. Korola, Romańczuka i im podobnych o przyczynę tej obojętności dla ruskiego teatru narodowego.

Dla nas przyczyna ta stała się wczoraj jasną, gdy usłyszeliśmy język, jakim przemawiają ruscy aktorowie na scenie; język to czysto ruski, ludowy, narzecze, którem mówi lud wiejski od Karpat aż po Don prawie; zrozumieliśmy wtedy, że prowodyry — dążący do zjednoczenia z Rosją, do wyrobienia *literaturnaho jazyka* — nie mogą protegować trupy p. Biberowicza, bo ona rozpowszechnia język ruski, a oni brzydzą się nim i pragną... rosyjskiego.

Dramat ludowy „Przez zawiść w kajdany", który grano wczoraj, był ni lepszy ni gorszy od licznych wypracowanych na temat „sztuka ludowa". I jako taki był nawet dość udatny. Mieliśmy bowiem przed sobą lud ukraiński, taki jakim jest dziś pod zaborem rosyjskim; jego zwyczaje, zabawy, tańce, śpiewy, oddane z drobiazgową dokładnością.

Ale na tem kończą się zalety sztuki. Budowa jej bowiem przypominała nam te średniowieczne przedstawienia, które urządzali zakonnicy-nauczyciele a odgrywali żacy w klasztorze naukę pobierający. Składała się ona z szeregu obrazów, udatnych każdy z osobna, ale powiązanych tak luźno, że nawet na nazwę sztuki teatralnej nie zasługują. Ostatnią odsłonę wziął autor żywcem z ludowego dramatu Lwa Tołstoja „Potęga ciemności", tylko to dramatyczne zakończenie, które tam było umotywowane, podał tu nam bez motywów i zrobił rzecz niesmaczną.

Zebrana dość licznie — szczególnie w wyższych regjonach — publiczność zawzięcie oklaskiwała każdy taniec i każdą śpiewkę.

Ruską sztukę poprzedziła „Dzika różyczka", która z powodu zmiany kostjumu przez p. Kwiecińskiego wypadła wczoraj bez zarzutu.

Dziś (we wtorek) operetka „Kapitan Fracassa."

A — n.

Koncert. Wczorajszy występ panny Nikity, owej Amerykanki, którą Indjanie porwali i mieli już oskalpować, ale zachwyceni cudownym jej głosem, darowali jej życie — był jednym z tych licznych zawodów, do których już nas przyzwyczaiła estrada koncertowa. Jednakże gdyby nie to, że publiczność spodziewała się czegoś nadzwyczajnego, byłaby niezawodnie goręcej przyjmowała śpiewaczkę, wyższej nieco niż średniej miary, mającą głos słaby wprawdzie, ale dość ładny, cokolwiek za zimny, ale jednak dość miękki i dźwięczny, nie wyrobiony dość misternie, ale przecież dający się słuchać, zwłaszcza, że panna Nikita jest i młoda, i dość przystojna i naturalnym swym wdziękiem wzbudza dość dużo dla siebie sympatji.

Na koncercie tym występował także p. Friedheim, który uchodzi podobno za dobrego mistrza fortepianu. Nie mógł nam jednak zaprezentować swych przymiotów, gdyż — jak utrzymują — był cierpiący. Za to p. Rosé, wiolenczelista, był zdrów i przedstawił się nam jako artysta bardzo średniej miary.

* **Władysław Mierzwiński** daje we czwartek (28 b. m.) koncert w Poznaniu, a przed paru dniami śpiewał w Frankfurcie.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 11 z listopada r. b. Treść: Krótki rys historyczny o gimnastyce (c. d.). — O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich (c. d.). — Ćwiczenia na poręczach (dok.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — „Sokół" w Wadowicach. — Urywki hygieniczne — Kronika.

Część ekonomiczna.

* **Z targów zbożowych.** Z wyjątkiem północnej Ameryki, gdzie na targu zbożowym nie utrzymała się podwyżka cen z poprzedniego tygodnia, reszta targowic Europy i południowej Ameryki przetrwała ubiegły tydzień w silnem usposobieniu, z silnie namarkowaną tendencją ku zwyżce. Naturalną zupełnie była obniżka cen w Północnych Stanach Ameryki, tam bowiem mimo zwiększonego wywozu zboża i mąki do Europy, kontrolowane zapasy znów wzrosły i dosięgły cyfry 28½ miljon. buszli.

Silniejszy wywóz amerykańskiej pszenicy i mąki nie był wszelako skierowanym do Anglji, i to było przeto przyczyną, iż angielskie targi zbożowe trzymały się silnie a chociaż i tam zwiększały się zapasy magazynowe, producenci liczyli na silniejszy pokup przed świętami i nie byli skorzy do ustępstw w cenach. Równie dobre usposobienie panowało we Francji i znalazło cyfrowy wyraz w awansie ceny pszenicy o 25 centymów. Ku portom niemieckim skierowane dowozy amerykańskie przytłumiły rozbudzającą się tam lepszą tendencją, lecz pozostały bez skutku na wiedeńską giełdę, gdyż w Austrji nadchodząca zima podnieciła konsumcję do robienia zapasów. Silniejszy popyt za gotowym towarem podniósł jego ceny, owóż zyskała na tem pszenica o 20, żyto o 25, jęczmień o 20, owies o 5 centów. Żwawszy ruch i lepsze ceny gotowego towaru obudziły z drzemki spekulacje terminową. Przedewszystkiem rzucono się ku przenicy i żytu, lecz nie pogardzono też owsem i kukurudzą, która dotąd była zaniedbaną. Ten zwrot ku lepszemu tak podsycił ufność producentów, iż na sobotnim targu tygodniowym w Wiedniu stawiać poczęli zbyt zuchwałe żądania, a głównie w pszenicy żądali znacznie wyższych cen.

Konsumenci nie pisali się na te żądania, owóż nie doszły do skutku żadne większe transakcje, a przy niesłychanie małym obrocie cofnęły się znów ceny, gdyż mniejsi kupcy woleli zbywać swój towar po teraźniejszych, lepszych cenach, aniżeli hazardować się w niepewną przyszłość. Na wiosenne termina sprzedawano: pszenicę po 8·90 do 8·96, żyto po 8·05—8·07, owies po 7·70—7·75, kukurudzę po 5·56—5·58.

Wiedeń 24 listopada

(Z) Od dłuższego już czasu musieliście dostrzegać, że z moich sprawozdań giełdowych wykluczyłem prawie zupełnie politykę. Nie moja w tem wina. O to upominajcie się u giełdowej spekulacji i jej to pytajcie, dla czego od pewnego czasu nie liczy się ona wcale z konjunkturami politycznemi i wszystko jej jedno, czy car, pijąc na cześć swojej artylerji, wyraża jej swoję ufność, iż na wypadek wojny spełni ona dzielnie swój obowiązek w obec wroga, czy zaręcza się z siostrą cesarza Niemiec rosyjski carewicz. Dziwna ta obojętność świata finansowego na wypadki i działania w świecie politycznym, można chyba tem tłumaczyć, że stoimy obecnie w przededniu zimy, a chociażby nawet w. ks. Michał stanął główną kwaterą w Kamieńcu, jak to utrzymywał wasz korespondent z za kordonu, a dwie dywizje rosyjskiej piechoty znów posunęły się ku granicy bukowińskiej — to pewnem, że zanim wiosna nie stopi lodów i nie wysuszy dróg, żadna niespodzianka nie zaskoczy Europy. Z tem zaufaniem oddaje się świat finansowy spekulacjom codziennym, a jeśli z czem się liczy, to chyba z drożyzną reportowa, która na równi z Berlinem i nam poczęła doskwierać, lub z istotnym spadkiem kursów na zachodnich giełdach, który wywołała przemiana formy rządowej w Brazylji. Te czynniki bywają więc chwilowemi hamulcami wszechwładnie dziś panującej zwyżki, jak bywają podniecającemi środkami wieść, że zakład kredytowy nowe przedsiębiorstwa przemysłowe zakładać, Länderbank już istniejące w akcyjne przemieniać zamyśla.

Z tak drobnych przyczyn wyłaniać się muszą równie drobne następstwa, a dowodem tego jaskrawym zmiany kursowe z tygodnia do tygodnia. Nieznacznemi były one w ubiegłym tygodniu, a że zaznaczyły się w kierunku zniżkowym, to naturalnem, gdyż zbliżający się koniec miesiąca i strach przed roczną likwidacją, będącą już za pasem, silniej działały na naszę spekulację, niż berlińskie orgje w akcjach górniczych obok takich tam panujących stosunków kredytowych, iż najlepsze tameczne firmy płacić muszą 6—12 pr: od pożyczonej gotówki.

Mimo tego spadek był wielce nieznacznym w rentach, trochę silniejszym w papierach kolejowych — a już w wielu akcjach bankowych zmienił się nawet w zwyżkę. Najhaniebniejszą rejteradę odbyły jeno w ubiegłym tygodniu nasze koleje, bowiem Ludwiki cofnęły się o 4 zł., Czerniowieckie o 1·50 zł.

Oto ostateczne notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	310·75	—	313·—
„ węgiers.	330·75	—	333·—
anglosy	145·—	—	142·30
uniony	239·—	—	239·25
bankvereiny	114·90	—	115·50
länderbanki	217·70	—	218·80
ludwiki	187.75	—	483·75
czerniowieckie	232·—	—	230·50
renta papier.	85·30	—	85·30
„ srebrna	85·80	—	85·60
austrj. złota	108·45	—	108·50
„ papier.	100·90	—	100·90
węgier. złota	101·—	—	100·60
„ ppier. a	97·05	—	97·—
ruble	1·25½	—	1·25½

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj o godzinie 3ciej po południu został Sejm zamknięty.

Zamykając sesję, przemówił p. Marszałek w następujących słowach:

Wysoki Sejmie!

Kończymy dziś pierwszą sesję nowego 6-letniego okresu prac sejmowych. Na mocy najwyższego postanowienia zamykając ją w tej chwili, przechodzę w myśli tych kilka ubiegłych tygodni, które Wys. Izba miała do swego rozporządzenia a które wypełnić, ile możności najużyteczniejszą pracą, było naszem zadaniem i naszym obowiązkiem. Naturalną jest rzeczą, że obraz ten przedstawia się, jako zaledwie naszkicowany. Pomimo wielostronnych dobrych chęci i gorliwej pracy w komisjach, trudno byłoby dzisiaj twierdzić, że rezultat osiągnięty odpowiada oczekiwaniu i usiłowaniom naszym.

Jeżeli rezultat ten nie jest dotychczas tak dodatnim i zadowalniającym, jakby tego można pragnąć, mniemam, że w znacznej części przypisać to należy temu, że W. Izba, zebrana po raz pierwszy w nowym składzie, potrzebowała z natury rzeczy poświęcić więcej czasu na dopełnienie czynności formalnych i przygotowawczych, wreszcie na wzajemne poznanie się posłów między sobą, żeby zapewnić każdemu odpowiednie do działania pole w pracach komisyjnych.

Nie wątpię, że w roku przyszłym W. Sejm, nie zaprzątnięty koniecznemi czynnościami pierwszej sesji, jak sprawdzenie wyborów i wybory do Wydziału krajowego, znajdzie dość czasu, żeby się oddać pracy skutecznej. Wydział krajowy zrobi co będzie w jego mocy, żeby taką pracę przygotować i ułatwić: nie wątpię też, że ta W. Izba jej dokona.

Praca, mająca wydać owoce zbawienne na czas długi, wymaga koniecznie trafnego rozróżnienia między sprawami mniejszej i większej wagi, żeby mniej ważnym lub zgoła podrzędnym nie poświęcać zbyt wiele czasu i usilności, kosztem ważniejszych, mających istotne dla kraju znaczenie.

Wymaga ona także i wytrwania w obranym kierunku i pewnej ciągłości, bez której do zamierzonego celu dążyć ani zbliżyć się nie można, wymaga wreszcie często wyrozumiałości, a zawsze rzetelnej, dobrej woli, bez której żadna praca zbiorowa dokonać się nie da.

Takiej pracy w kierunku ekonomicznym i społecznym kraj nasz potrzebuje bardzo, a praca skuteczna na tych polach okaże się niemniej zbawienną także pod względem narodowym.

W obec pory spóźnionej i ogólnego znużenia nie będę zajmował Wys. Izby wyliczaniem załatwionych spraw, wspomnę tylko o jednej na dziś może najważniejszej, którą Wys. Sejm od pierwszej chwili zajął się gorliwie, a której załatwienia wszyscy pragnęliśmy gorąco, sprawa tą jest udzielić się mająca pomoc ludności wiejskiej w wielu powiatach kraju klęską nieurodzaju i niedostatku dotkniętych.

Wys. Sejm posuwając ofiarność do możliwych granic uchwalił z ubogiego skarbu krajowego 300.000 zł. dla wspomożenia dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

Miejmy nadzieję, że kwota ta przyczyni się wraz z udzieloną nam na mocy Najwyższego postanowienia subwencją ze skarbu państwa do złagodzenia smutnych następstw tegorocznego nieurodzaju,

Pamiętajmy wreszcie, że nie tylko tę hojną pomoc, ale nadto pierwszą inicjatywę w tej akcji zapomogowej zawdzięczamy Temu, który ojcowskiem sercem śledzi zawsze potrzeby kraju i czuwa nad możliwem ich zaspokojeniem.

Z uczuciem tedy najżywszej wdzięczności podnieśmy jeszcze przed rozejściem się trzykrotny okrzyk na cześć Jego ces. i król. apost. Mości: Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Izba z zapałem trzykrotnie powtarza ten okrzyk).

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 26 listopada. Stan zdrowia kardynała Ganglbauera, który ponownie zachorował, pogorszył się znacznie wczoraj.

Praga 26 listopada. Przez Młodoczechów popierany wniosek komisyjny, aby na gmachu muzeum umieścić tablicę pamiątkową dla Husa, wywołał w sejmie długą i gorącą rozprawę i zajścia bardzo burzliwe. W końcu wniosek i rezolucję wniesioną przez ks. Schwarzenberga i polecającą Wydziałowi krajowemu, aby, wybierając nazwiska do umieszczenia na tablicach pamiątkowych, strzegł się obrażać czyjekolwiek uczucia religijne, odesłano do komisji budżetowej. Po uchwaleniu budżetu w trzeciem czytaniu sejm został odroczony.

Wiedeń 26 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Radzca rachunkowy Rudolf Gracka mianowany został nadradzcą rachunkowym.

Kair 26 listopada. Biuro Reutera donosi, że Mahdi zbiera wojska swe koło Omdurmanu, aby wzmocnić pozycję koło Dongoli. Sądzą, że zamierza on na nowo wpaść do Egiptu, aby pomścić klęskę pod Toski. Derwisze wysunęli swoje przednie straże nad Nilem aż do Suarda. Wpadają oni do Abissynji i są panami większej części prowincji nad równikiem położonych.

Berlin 26 listopada. *Norddeutscherka* pisze, że obecny stan rzeczy w Brazylji, o ile sądzić można o nim z telegraficznych doniesień, nie powinien dawać mocarstwom żadnego powodu do zaniepokojenia. Zdaje się, że rząd prowizoryczny jest dość silnym, aby utrzymać porządek i ma chęci po temu, dla tego więc nie ma żadnego powodu wysyłania niemieckich okrętów wojennych do Rio-de-Janeiro.

Petersburg 26 listopada. Car uwolnił z posady posła w Teheranie Dołgorukiego na jego własne żądanie i nadał mu przy tem order św. Włodzimierza drugiej klasy.

Paryż 26 listopada. W Izbie deputowanych postawił wniosek radykalista Ferroul, aby uchwalić kredyt 150.000 franków dla górników z północnej Francji i dać amnestję tym wszystkim, którzy z powodu przekroczeń prawa podczas bastówek, przez władze zostali zasądzeni. Minister robót publicznych sprzeciwiał się temu wnioskowi, któryby popierał bezrobocia. Wniosek Ferroula upadł. Hubbard odroczył postawienie interpelacji w sprawie brazylijskiej.

Tunis 26 listopada. Parowy yacht „Miramare" przypłynął wczoraj rano z Korfu do Laqaulette, a na jego pokładzie miała się znajdować cesarzowa austrjacka, która incognito zwiedziła muzeum w Kartaginie.

Bernu 26 listopada. Rada narodowa i rada kantonów zostały otwarte.

Rzym 26 listopada. Król zagaił sesję parlamentu. Ustęp mowy tronowej, dotyczący spraw zagranicznych brzmi jak następuje: „Deputowani włoscy poparli włoską produkcję krajową. Ta ochrona produkcji krajowej nie powinna wzbudzać u innych narodów nieufności i podejrzeń, które narody rozdwajają, nic przynosząc im żadnej korzyści, ani też nie powinna przeszkadzać reformom, mającym na celu ułatwienie wzajemnej wymiany produktów. Międzynarodowe stosunki ułożyły się pomyślniej, rząd mój więc przedłoży wniosek zniesienia taryfy różnicowej między Włochami a Francją. Celem tego wniosku jest zaprowadzenie systemu wolniejszego handlu. Dzięki pokojowym intencjom wielkich mocarstw, pokój europejski zdaje się być bardziej zapewnionym niż kiedykolwiek. Nie wszystkie jednak kwestje mogące ten pokój zakłócić są już załatwione, to też nie obciążając zbytnio budżetu, musimy i nadal być czujni i zaspokajać potrzeby naszej armji i marynarki, gdyż one są obroną naszej jedności i niezawisłości. Żywię jednak to przekonanie, że dzięki mądrości rządów i wyrozumiałości narodów nie będziemy potrzebowali robić użytku z broni, która mamy w pogotowiu. W Afryce odłożyliśmy już broń na bok, gdyż skutkiem naszej polityki zabezpieczono nam tam znaczne posiadłości. Nasza polityka afrykańska jest sprawą ludzkości i cywilizacji i z pewnością wszystkim wyjdzie na pożytek".

Lwów. Z Izby handlowej 26 listopada 1889

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	183 50	186 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 50	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	100 35	101 35
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% wa.	97 40	98 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 25	101 25
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 25	101 25
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	93 50	94 50
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	92 70	93 70
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5 2 ,	6 —	49 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	105 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	96 50	97 50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 —	92 —
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.61	5.71
Napoleondor	9.38	9.48—
Półimperjał rosyjski	9.68	9.78
Rubel rosyjski srebrny	1.30	1.40
„ „ papierowy	1.24¼—	1.26¼
100 marek niemieckich	57.80	58.80

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 listopada godz. 1. min. 35

Akcje kredyt.	313.—	Węg. kolej półn. wschodn.	186.50
Alpiny	99.10	Wiedeńskie losy kom.	143.50
Kredyty węg.	333.50	Akcje tyton.	117.—
Anglobanki	144.40	Gal.obl.indem.	104.50
Uniony	240.—	Albethale	215.—
Ludwiki	184.—	Landerbanki	218.70
Nordbany	258.25	Renta zł. węg.	100.60
Lombardy	128.25	Bankvereiny	116.25
Losy tureckie	38.60	Renta węg. pap.	97.05
Staatsbahny	238.75	Ruble	125.50
Czerniowieckie	233.25		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*3·15* P.mie	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10* —	2 38	*6 22*
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	8 30
Do Podwołoczysk	4·11		9·57 P.mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7—	10 29	*11·05*
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·27		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

206

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin

(Dokończenie).

„Rezultat tej walki Bogu jest tylko wiadomym, ludzie nic o nim wiedzieć nie mogą, ja widzieć go już nie będę.

„Mówię Ci to z zupełną pewnością; w chwili, w której ten list otrzymasz, moje serce bić już przestanie od dawna; zasnę w spokoju śmierci, jak zasypia wędrowiec zmęczony z nadejściem wieczora na gościnnem łożu, co mu przyrzeka odpoczynek.

„Jutro kule posypią się na bruk Paryża, jak grad, co czasem pustoszy winnice we wrześniu... Ja pierś moją nadstawię tym kulom.

„Teraz, kochana Dianno, masz słowo mej tajemnicy, powód, dla którego cię opuściłem, dla którego dalej żyć jest mi niepodobieństwem takiem, że już żyć nie chcę...

„List, który pisałaś do mnie przed siedmnastu laty, a który wówczas mnie nie doszedł, znajduje się w moich rękach od wigilji dnia mego od was odjazdu. Ty wiesz co list ten zawiera...

„Nie powiadam Ci, że Ci p r z e b a c z a m, bo nie mam Ci nic do przebaczenia... jesteś czystą jak anioł, dusza twa i serce są bez zmazy.

„Ja to wszystko wiem, Dianno i kocham cię i dla tego właśnie, że miłość moja dla Ciebie jest nie mierną, musiałem utracić szczęście, bo nie umiałbym z a p o m n i e ć.

„Mimowolnie myśl moja wciąż wracała do tej okropnej nocy, w której ty stałaś się ofiarą, ale nie wspólniczką zbrodni.

„Wszystko wiem, jak widzisz, Dianno, wszystko, nawet nazwisko winowajcy i nie mam nawet tego prawa, by iść do tego winowajcy i odebrać mu życie, bom moje ja mu winien, bo to człowiek honoru i gdyby nie ja, nigdy... nie, nigdy nikczemny fakt nocy 10 maja nie byłby został spełnionym.

„Widzisz przeto, że muszę umrzeć, to też umrę.

„Żegnaj, żegnaj mi na zawsze droga i ukochana moja Dianno.

„Powiedzą, że padłem od kuli... Ty będziesz wiedzieć, Ty jedna, że mnie zabiło wspomnienie.

„Raz jeszcze żegnam Cię... kochać Cię będę do ostatniego mego tchnienia i twoje to imię wymawiać będą jeszcze stygnące me usta.

„Jerzy".

. . . .

* * *

Tegoż samego dnia, Raul de Simeuse otrzymywał list ze stemplem paryskim.

Był to list od Marcelego Labardes.

A list ten był następującej treści:

„Piszę do Ciebie z polowego szpitala Val-de-Grace, moje drogie dziecko. Doktorzy mówią, że mam jeszcze dwie lub trzy godziny do życia, a ponieważ przyrzekłem ci, że raz jeszcze, zanim umrę, otrzymasz odemnie wiadomość, dotrzymuję słowa...

Posłuchaj mojej spowiedzi, dziecko moje i pamiętaj o tem, że nigdy, jeszcze kapłan nie odmówił rozgrzeszenia umierającemu, zwłaszcza też, gdy ten umierający od lat dwudziestu nie przeżył jednej godziny swego życia bez żalu i wyrzutów sumienia...

„Wiesz już, że ojciec twój ostatnie tchnienie wydał na mojem ręku... ale nie wiedziałeś dotychczas z czyjej padł dłoni...

„Raulu... nie przeklinaj mnie...

„Owa ręka, co mu zadała cios śmiertelny... to była moja ręka... ręka najlepszego jego przyjaciela!...

„Przysięgam ci, że on mi przebaczył... ty mi przebacz jak on...

„Ręka moja drży,.. zaćmiewa się w oczach... siostra Miłosierdzia, a raczej anioł, co czuwa nademną u łoża, powie ci za chwilę, że wszystko już skończone...

„Żegnaj Raulu... żegnaj, moje dziecko... kochałem Cię serdecznie... idę do twego ojca...

„Marceli de Lab...."

Ostatnie litery nazwiska nie były już nakreślone, ręce konającego snać zbrakło już siły.

Nieco poniżej były słowa innem nakreślone pismem, pismem kobiecem, eleganckiem, dystyngowanem, arystokratycznem.

„Kapitan Marceli de Labardes umarł tej nocy o godzinie drugiej w szpitalu Val de-Grace polecając ducha swego Bogu i wymawiając nazwisko pana Raula de Simeuse.

„Siostra Henryka",

* * *

We dwa dni później dzienniki ogłosiły nazwiska ważniejszych powstańców, poległych na barykadach.

Pośród nich znajdował się nazwisko reprezentanta ludu: Jerzego Herbert.

* * *

Małżeństwo Raula i Blanki odbyło się w następnym roku, w październiku 1849 roku.

Młodzi małżonkowie zamieszkali zamek Presles wraz z Dianną, której włosy pobielały jak dziewiczy, nietknięty ludzką stopą śnieg na szczytach Pyreneów.

Mają dwoje dzieci uroczych, dwóch chłopców.

Pierwszy otrzymał imię Jerzego, drugi Marcelego.

K O N I E C.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak